

STUDIA WILANOWSKIE

XXIV

WARSZAWA 2017



MUZEUM PAŁACU  
Króla Jana III  
w WILANOWIE

**Spotkanie z księżną Izabelą z Czartoryskich Lubomirską i Henrykiem Lubomirskim w Wiedniu, 29 sierpnia 1791 roku.**

**Relacja dziewięcioletniego Melchiora de Polignac  
Transkrypcja rękopisu**

lundi 29 aout

le matin nous avons été a la bibliotheque apres en etre revenus nous nous sommes mis a l'ouvrage jusqu'a deux heures et demi monsieur chalanton a trouvé ma version assez bien après nous avons diner apres avoir diné nous avons causé puis après nous nous sommes mis a l'ouvrage puis a sept heures nous avons été voir la comedie c'est bien joli il y avoit du monde la salle est petite mais jolie les personnes qui y étoient sont fort honétés sur tout la princesse il y a un prince qui est bien beau il a encore son gouverneur je me suis bien amuséz

**Przekład**

Poniedziałek, 29 sierpnia

Rano byliśmy w bibliotece. Po powrocie wzięliśmy się za nasze zadania i pracowaliśmy do wpół do trzeciej. Pan Chalanton dość dobrze ocenił mój przekład. Potem zjedliśmy obiad. Po obiedzie rozmawialiśmy. Następnie wróciliśmy do naszych zadań. Potem, o siódmej, poszliśmy obejrzeć komedię. Bardzo mi się tam podobało. Było sporo ludzi. Sala jest mała ale ładna. Zebrane osoby, zwłaszcza księżna, to bardzo uprzejmi ludzie. Mieszka tam pewien bardzo piękny książę, który jeszcze pozostaje pod opieką guwernera. Bawiłem się dobrze.

**Relacja jedenastoletniego Jules'a de Polignac<sup>1</sup>**

**Transkrypcja rękopisu**

de vienne ce lundi 29 aout 1791.

Nous avons été travaillé à la bibliothèque ; il y a beaucoup de monde. le soir nous avons été avec armand chez une princesse polonaise, nous avons vus un prince de 15 ans, qui étoit superbe. il avoit l'air modeste : nous avons vus la statue de ce jeune homme, à rome, représenté en ange : il est très honnête ; il s'appelle le prince henri ; la princesse polonaise, paroît, être aussi douce, et aussi bonne que m.<sup>de</sup> de bombelles. des jeunes gens de la maison ont joué la comédie françoise ; elle m'a bien amusé. après, la comédie, nous avons pris congé de cette princesse :

<sup>1</sup> Dziękuję pani profesor Dorocie Foldze Januszewskiej za pomoc w identyfikacji tego fragmentu.

# PRZEDSTAWICIELE RODU POLIGNACÓW I ICH DZIENNIKI W ZBIORACH MUZEUM ZAMKU W ŁAŃCUCIE. ANEKS ŹRÓDŁOWY

*Stanisław Schabowski*

## Przekład

Wiedeń, poniedziałek, 29 sierpnia 1791 roku

Pracowaliśmy w bibliotece, gdzie było mnóstwo ludzi. Wieczorem byliśmy z Armandem u pewnej polskiej księżnej. Spotkaliśmy tam wspa-  
niałego piętnastoletniego<sup>2</sup> księcia. Nosił się i zachowywał skromnie.  
W Rzymie widzieliśmy posąg tego młodzieńca przedstawionego jako  
anioł<sup>3</sup>. Księżę jest bardzo uprzejmy, na imię ma Henryk. Polska księż-  
na wydaje się równie miła i dobra jak pani de Bombelles<sup>4</sup>. Młodzież  
z tego domu<sup>5</sup> odegrała francuską komedię, która bardzo mnie rozba-  
wiła. Po komedii pożegnaliśmy się z księżną.

## Dziennik Jules'a de Polignac, początek 1794 roku

Polignacowie przebywają w Wiedniu, następnie przenoszą się na dzi-  
siejsze pogranicze Burgenlandu i Słowacji. Republikańska Francja  
toczy wojnę z Koalicją. Wybucho powstanie rojalistyczne w Wandei.  
Fracje rewolucjonistów: jakobini, dantoniści, hebertyści, federaliści  
zaciekle zwalczają się nawzajem. Nasila się terror. Wśród straconych  
na gilotynie są pozostałe we Francji osoby z otoczenia Polignaców.  
W Polsce wybucho powstanie kościuszkowskie.

## Przekład

### Dzienniki roku 1794

#### Środa, 1 stycznia 1794 roku.

Rano mgliście. Wieczorem wilgotno.  
Poszliśmy do Taty z życzeniami noworocznymi. Był smutny, wspo-  
minal, że przed rokiem Mama czuła się dobrze. Zjedliśmy śniadanie  
z moim bratem Armandem i księciem Guiche. Potem pojechaliśmy  
powozem do Ciotki, która bardzo źle się czuje. Byliśmy u pani Amba-  
sadorowej<sup>6</sup> i u Dziadka. Cesarz<sup>7</sup> zarządził robienie szarpi dla rannych,  
gdyż do opatrywania została już tylko słoma. Wieczorem przyniesio-  
no portret Mamy. Jest wzruszający i jakże podobny! Potem bawiliśmy  
się chińskimi cieniami z małymi Hiszpanami<sup>8</sup>.

2 Henryk Lubomirski miał wówczas czternaście lat.

3 Marmurowy *Amor* Antonio Canovy, ukończony w 1788 roku w Rzymie na zamówie-  
nie księżnej Izabeli Lubomirskiej. Obecnie w Muzeum – Zamku w Łańcucie.

4 Marie-Angélique, markiza Bombelles, z domu Mackau (1762–1800), znajoma Po-  
lignaców jeszcze z okresu pobytu w Wersalu. Podobnie jak Diane de Polignac była  
damą dworu Elżbiety, siostry Ludwika XVI. Po rewolucji znalazła się na emigracji,  
zmarła na Morawach. Jej korespondencja i dzienniki jej męża Marca, markiza Bom-  
belles, będą pomocne przy opracowywaniu dzienników Polignaców.

5 Nieistniejący już Palais Lubomirski przy Mülker Bastei w Wiedniu.

6 Isabel María Parreño Arce (1751–1822), żona José Agustina, markiza Llano, am-  
basadora Hiszpanii w Wiedniu. Nazwiska hiszpańskie, w różnych źródłach bardziej  
lub mniej rozbudowane celem ukazania zaszczytnych pokrewieństw, podają w naj-  
prostszej formie.

7 Franciszek Habsburg (1768–1835), w latach 1792–1806 władca Świętego Cesar-  
stwa Rzymskiego jako Franciszek II.

8 Sebastián i Martín Llano Parreño, młodsi synowie ambasadora Hiszpanii w Wiedniu,



il. 37

Henryk Lubomirski jako Amfion grający na lirze w otoczeniu najad przedstawiających Yolandę de Polignac, jej córkę Aglaé de Guiche i Julię Lebrun – córkę malarki, Élisabeth Louise Vigée-Le Brun, fotografia obrazu, Bibliothèque nationale de France

#### Czwartek, 2 stycznia 1794 roku.

Rano mgliście. Wieczorem trochę chłodniej niż wczoraj. Był u nas pan Gigel. Wstąpił do Taty obejrzyć portret Mamy. Uważa, że jest wzruszający. Tato zażył dziś lekarstwo. Spał dość dobrze. Byliśmy u pana Casanovy<sup>9</sup> i złożyliśmy mu życzenia noworoczne. Jest nieco chłodniej niż wczoraj i myślę, że będzie mróz. Cieszę cię, bo taka pogoda jak jest teraz bardzo sprzyja chorobom. Wieczorem,

kawalerowie maltańscy od 1793 roku. Starszymi synami ambasadora byli Fernando (1774–1812) i José Agustín (1775–1845). Por.: Juan de la Barreda y Acedo-Rico, *Viejas familias de Alcalá de Henares*, Madrid 2003, s. 141; oraz Archivo Histórico Nacional, sygnatura 23.465 <http://pares.mcu.es> (dostęp: 24 III 2017).

9 Francesco Casanova (1727–1805), malarz batalistyczny i rodzajowy, grawer. Był bratem słynnego awanturnika i pamiętnikarza Giacomina oraz malarza i grafika Giovanniego.

później niż zwykle, przyszli mali Hiszpanie i bawiliśmy się chińskimi cieniami. Pan Chalanton<sup>10</sup> dał nam cztery wielkie arkusze kartonu i zrobił dla nas nowe dekoracje.

Z wiadomości

Pan de Würmster<sup>11</sup> został pokonany przez Francuzów.

### **Piątek, 3 stycznia 1794 roku.**

Rano pogoda jak wczoraj. Wieczorem tak samo.

Tato spędził noc dość dobrze. Byliśmy u pana Casanovy. Pan Chalanton zaczyna uczyć się malarstwa. Narysował bardzo piękny portret. Po lekcji klawesynu poszedłem do Taty. Im więcej patrzę na portret Mamy, tym bardziej podobny mi się wydaje. Jej postawa, wygląd, uroda, łagodny wyraz, wszystko to tak droga memu sercu Matka. Wieczorem bawiliśmy się z małymi Hiszpanami.

Streszczenie (z *Dziejów późnego Cesarstwa*<sup>12</sup>)

Julian wygrywa bitwę z Persami. Odnosi ranę w potyczce i umiera.

Z wiadomości

Mówi się o odzyskaniu Tulonu przez Francuzów<sup>13</sup>.

### **Sobota, 4 stycznia 1794 roku.**

Rano mroźnie. Wieczorem zimno.

Byliśmy u pana Casanovy. Pogoda zmieniła się i nadszedł mróz, z czego się cieszę, jednak nie jest bardzo zimno. Tato spał dobrze.

10 Sekretarz księcia Polignac i nauczyciel jego synów. Następnie nauczyciel synów Stanisława Szczęsnego Potockiego, bibliotekarz w Tulczynie i sekretarz Zofii Potockiej. W latach 1819–1830 bibliotekarz w Wersalu, Compiègne, Fontainebleau i innych rezydencjach królewskich. Dostępne źródła wzmiankują o nim jako o „księdzu” (*abbé*), a nawet „kanoniku” (*chanoine*), jednak w dziennikach Polignaców tytułowany jest po prostu „panem” (*monsieur*), a rodzina korzysta z posługi duszpasterskiej innych księży. Na rękopisie dziennika niepewnego autorstwa (Armand de Polignac?) widnieje stempel: Chalanton 1814. Por.: Harriott Pigott, *Records of Real Life in the Palace and the Cottage*, t. 1, London 1839, s. 99; Auguste-Louis-Charles de La Garde-Chambonas, *Souvenirs du Congrès de Vienne 1814–1815*, Paris 1901, s. 49; *Les Bibliothèques de Fontainebleau. Communication présentée à la Sous-section des Bibliothèques administratives, parlementaires et juridiques à Fontainebleau, le 20 juin 1966*, [w:] *Bulletin d'informations de l'A.B.F.*, s. 95; François Rosset, Dominique Triaire, *De Varsovie à Saragosse. Jean Potocki et son œuvre*, Louvain–Paris–Sterling 2000, s. 17; Jean Potocki, *Œuvres V. Correspondance. Varia*, Établissement des textes et notes par Dominique Triaire, Louvain–Paris–Dudley 2006, s. 226.

11 Autor prawdopodobnie pomylił nazwiska dwóch alzackich wojskowych. Maximilien-Constantin de Würmser (1745–1825) był generałem francuskim, w 1795 roku na emigracji. Dagobert Sigmund von Würmser (1724–1797) był marszałkiem austriackim, w latach 1795–1797 walczącym przeciw Republice Francuskiej.

12 Charles Le Beau, *Histoire du Bas-Empire en commençant à Constantin le Grand*. W latach 1757–1811 ukazało się 27 tomów tego dzieła. Od tomu 22 autorem był Hubert-Pascal Ameilhon. Podaję w przekładzie kilka streszczeń (*précis*) Jules’a z lektury, większość jednak pomijam.

13 18 grudnia 1795 roku miasto, oddane przez rojalistów i opozycyjnych wobec rządzących jakobinów federalistów wojskom brytyjskim i hiszpańskim, zostało zdobyte przez siły Republiki działające według planu majora Napoleona Bonapartego. Był to początek wielkiej kariery wojskowej przyszłego cesarza.

Ciotka, pan de Rivière<sup>14</sup> i Edmund byli na obiedzie. Ciotka nie pozwoliła Edmundowi wejść wieczorem do nas na górę. Nie mam na jutro nic zadane.

Streszczenie

Wybrany na cesarza Julian zawiera pokój z Szapurem.

Z wiadomości

Wiadomość z wczoraj potwierdza się.

#### Niedziela, 5 stycznia 1794 roku.

Rano śnieg. Wieczorem śnieg.

Przyszł pan Gigel. Pada śnieg. Zaraz po śniadaniu wyruszyliśmy do Ciotki, która dała panu Chalantonowi zadanie do wykonania. Gdy wróciliśmy, przybył jakiś francuski szlachcic prosić Tatę o pośrednictwo, by cesarz wysłał go do armii księcia Kondeusza<sup>15</sup> lub przyjął na kadeta<sup>16</sup>. Szlachcic ten jest tylko szeregowcem. Wieczorem przyszli mali Hiszpanie. Siostra i księżę Guiche zaprosili nas na jutro na śniadanie z okazji imienin Melchiora.

#### Poniedziałek, 6 stycznia 1794 roku.

Rano mróz, zimno. Wieczorem zimno.

Przyszł pan Duvivier<sup>17</sup>. Na śniadaniu byliśmy u księcia Guiche. Tato pił na śniadanie lemoniadę. Po powrocie zastaliśmy u nas pannę Casanovę<sup>18</sup> z panem Laurentem. Pan Duvivier poszedł potem na obiad do Dziadka. Na mszy byliśmy u Świętego Michała. Jest zimno. Nocą znów będzie mróz. Pan Chalanton chciał wykonać mój portret ale nie udało mu się. Ten, który wykonał poprzednio jest trochę podobny. Nowo mianowany kapral zabrał mi moją strzelbę i już nie wrócił. Wieczorem przyszli mali Hiszpanie.

#### Wtorek, 7 stycznia 1794 roku.

Rano mróz, zimno. Wieczorem zimno.

Byliśmy u panny Casanovy. Jest zimno. Pan Chalanton wykonał już dwa portrety. Wcześniej skończyłem moje zadania. Wieczorem przy-

14 Prawdopodobnie malarz Auguste-Louis Rivière (1761–1835), szwagier malarki Élisabeth-Louise Vigée Le Brun, który towarzyszył jej na emigracji.

15 Ludwik Józef Burbon, książę Condé (1736–1818), dowódca kontrrewolucyjnej armii emigranckiej.

16 Młodzi synowie szlachty służyli najpierw jako szeregowcy w specjalnym korpusie kadetów, odbywając tam szkolenie oficerskie.

17 Ignace-Joseph Duvivier (1758–1832), malarz, uczeń Francesco Casanovy, autor akwrel i grafik, przeważnie pejzaży, przedstawień marynistycznych i batalistycznych. Tworzył na emigracji w Austrii i w Rosji. Por.: *Biographie portative universelle*, Paris 1844. *Annuaire biographique ou supplement annuel et continuation de toutes les biographies ou dictionnaires historiques. Années 1830–1834*, Paris 1844; *Dictionnaire critique et documentaire des peintres, sculpteurs, dessinateurs et graveurs de tous les temps et de tous les pays par un groupe d'écrivains spécialistes français et étrangers*. (Bénézit), t. 4, 1999; *Allgemeines Künstler-Lexicon*, t. 31, 2002.

18 Być może Theresa (1769–1842), córka Giovanniego Battisty.

szli mali Hiszpanie ale zostali tylko godzinę. Skończyłem dziś czytać ciekawą *Epokę Ludwika XV*<sup>19</sup>. Zaczynam teraz skrót księdza Tailhé *Historii starożytnej*, Rollina<sup>20</sup>.

Streszczenie

Jowian, w drodze do Rzymu, zaczął się w świeżo malowanej sypialni.

### Środa, 8 stycznia 1794 roku.

Rano piękna, mroźna pogoda. Wieczorem zimno.

Przyszedł pan Laurent. Wykonał portret Hotota [?]<sup>21</sup>. Spośród wszystkich portretów jego autorstwa ten uważam za najbardziej podobny. Potem byliśmy u Ciotki. Pan Chalanton musiał coś skopiować. Zostaliśmy długo. Pytała nas, czy pamiętamy rady Mamy i odpowiedzieliśmy, że tak. Nie wiem dlaczego, gdyż pogoda jest piękna, nie przyszedł mój nauczyciel klawesynu. Ciotka była na obiedzie u nas. Edmund wszedł do nas na górę. Przyszli mali Hiszpanie. Pan Chalanton skończył swoich *Fanora i Adèle*<sup>22</sup>.

Streszczenie

Walentynian został wybrany na cesarza, ustanowił swego brata Walensa współrządcą i podzielił Cesarstwo.

### Czwartek, 9 stycznia 1794 r.

Rano lekka odwilż, wilgotno. Wieczorem wilgotno.

Chcieliśmy iść do panny Casanovy ale pan Chalanton nie chciał wchodzić, gdy był tam pan Casanova. Byliśmy u Ciotki, gdzie zostaliśmy długo. Ta pogoda przysparza Ciotce cierpień. Myślę, że nadejdzie odwilż. Tato spał dobrze. [...] i bardzo mało je. Wieczorem przyszli mali Hiszpanie.

Streszczenie

Prokop buntuje się przeciw Walensowi, opanowuje Trację i Konstantynopol.

### Piątek, 10 stycznia 1794 r.

Rano lekka odwilż. Wilgotno.

Przyszedł do nas Ludwik. Ostatnim razem Dziadek powiedział mi, że skoro my nie mamy już chodzić do niego, to nie chce, by on odwiedzał nas. Szkoda mi tego biednego Ludwika. Byliśmy u panny Casanovy. Pan Chalanton rozpoczął czytanie swoich *Adeli i Fanora*. Tato nie spał zbyt dobrze. Nauczyciel musztry<sup>23</sup> już nie przychodzi.

19 Voltaire, *Précis du siècle de Louis XV*, Genève 1769.

20 Charles Rollin, *Histoire ancienne*, t. 1–13, Paris 1730–1738; Jacques Tailhé, *Abrégé de l'Histoire ancienne de monsieur Rollin*, t. 1–4, Lausanne–Genève 1744.

21 Z dalszego kontekstu wynika, że Hotot (Hottot) to ktoś z domowników, prawdopodobnie służący.

22 W różnych miejscach *Phanor et Adèle* lub *Adèle et Phanor*.

23 Z kontekstu wynika, że ten *maître d'exercice* to podoficer uczący chłopców musztry i obchodzenia się z bronią.

Wieczorem mali Hiszpanie przyszli bez Sebastiana<sup>24</sup>.

Streszczenie

Prokop został zdradzony i wydany na śmierć.

Z wiadomości

Wiadomość o zdobyciu Tulonu przez Francuzów jest pewna.

### **Sobota, 11 stycznia 1794 roku.**

Rano wilgotno. Wieczorem także.

Byliśmy u panny Casanovy. Wcześniej skończyłem moje zadanie. Tłumaczę teraz pewną grecką bajkę, nie będącą z pewnością Ezo-pa. Brak jej tej prostoty i naturalności właściwych greckiemu autorowi. Tato spał lepiej niż wczoraj. Mali Hiszpanie byli u nas godzinę i poszli na komedię. Czytaliśmy krótką komediową sztukę pana Legranda.

Streszczenie

Walentyń buntuje się przeciwko Walentyńnianowi. Jest wydany na śmierć. Gracjan, syn Walentyńniany, zostaje nazwany Augustem.

### **Niedziela, 12 stycznia 1794 roku.**

Rano bez opadów, słońce i mróz. Wieczorem pochmurno.

Przyszli do nas pan Duvivier i panna Casanova. Przyszli też pan Gigel, bez Ludwika. Byliśmy u Ciotki. Edmund wrócił już był z mszy. I my poszliśmy na mszę, a potem do małych Hiszpanów. Przyszli po nas po południu, o wpół do piątej. Byliśmy u Dziadka, gdzie spotkaliśmy pana de Boche, pannę Karolinę i pannę Brunette<sup>25</sup>. Świetnie się bawiliśmy. Po powrocie rozegrałem z Melchiorem kilka partii szachów.

### **Poniedziałek, 13 stycznia 1794 roku.**

Rano pochmurno. Wieczorem wilgotno.

Dziadek pozwolił przyjść do nas Ludwikowi i Ludwik rzeczywiście przyszedł. Byliśmy u panny Casanovy. Od kilku dni zmieniła się pogoda. Zrobiło się wilgotno i nastąpiła odwilż. Nauczyciel musztry już nie przychodzi. Zostawił nam swoją marną strzelbę. Obawiam się, czy aby nie sprzedał mojej. Mali Hiszpanie przyszli wieczorem. Pan Chalanton zrobił szachownicę.

Streszczenie

Walens przyjął arianizm. Wyrzuca Atanazego ze stolicy w Aleksandrii. Walentyńnian rozbija Germanów.

Zapomniałem wspomnieć, że Ciotka jadła obiad u nas.

24 Fernando Llano Parreño miał wówczas 20 lat, a José Agustín 19, trudno więc ich uznać za stałych towarzyszy zabaw Jules'a i Melchiora de Polignac. Prócz „małych” Sebastiana i Martina ambasadorostwo prawdopodobnie mieli jeszcze co najmniej jedno młodsze dziecko.

25 Być może Julie Le Brun (1780–1819), córka malarki Élisabeth Louise Vigée-Le Brun.



**Wtorek, 14 stycznia 1794 roku.**

Rano wilgotno. Wieczorem pochmurno.

Byliśmy u panny Casanovy. Pogoda jest brzydka. Tato kupił mapy Ameryki Północnej. Są piękne. Po obiedzie rozmowa wciąż toczyła się o Wirginii. Później niż zwykle skończyłem zadanie. Mali Hiszpanie przyszli wieczorem.

Streszczenie

Walens toczy wojnę przeciw Gotom. Zmusza ich, by prosili o zawarcie pokoju. Walentynian wytraca wielu niewinnych, oskarżonych o uprawianie magii. Był okrutny, skąpy, wyniosły i porywczy.

**Środa, 15 stycznia 1794 roku.**

Rano wilgotno. Wieczorem także.

Pan Gigel przyszedł bez Ludwika. Poszliśmy z nim na miasto i kupiliśmy papieru dla Taty. Potem byliśmy u Ciotki. Pan Chalanton pracował u niej. Wieczorem mali Hiszpanie nie przyszli.

Streszczenie

Walentynian obiecuje barbarzyńcom, że pozwoli im przejść spokojnie do Galii, a kiedy już tam są, rozcina ich na części.

Przemyślenia

Człowiek szczęśliwy to ten, kto wypełnia swoje obowiązki, któremu nic nie mąci radości, jest kochany przez wszystkich i, jak mówi La Fontaine, „nic mu nie zakłóca ostatnich chwil, są jak wieczór po pogodnym dniu”<sup>26</sup>.

**Czwartek, 16 stycznia 1794 roku.**

Rano pochmurno. Wieczorem pochmurno.

Przyszli pan Gigel i Ludwik. Ludwik to bardzo dobry chłopiec. Jest spokojny, uczciwy, więc lubią go wszyscy, którzy go znają. Byliśmy u panny Casanovy. W powietrzu jest mniej wilgoci niż wczoraj. Tato zlecił panu Chalantonowi przekalkowanie jednej z map Ameryki Północnej. Mówi się o wyjeździe tam, jeśli Francja się nie odrodzi. Wieczorem przyszli mali Hiszpanie.

Streszczenie

Śmierć świętego Atanazego. Walens toczy wojnę z Szapurem, a następnie zawiera pokój.

Z wiadomości

Mówi się, że książe Wirtemberski<sup>27</sup> zgromadził trzy tysiące ludzi.

**Piątek, 17 stycznia 1794 roku.**

Rano pochmurno. Wieczorem pochmurno.

26 *Rien ne trouble sa fin : c'est le soir d'un beau jour*, Jean de La Fontaine, *Philémon et Baucis*, 1693.

27 Ludwik VII (1731–1795), książę Wirtembergii od 1793 roku. Wirtembergia początkowo walczyła przeciwko republikańskiej Francji. W wyniku niepowodzeń w 1796 roku podpisała z nią porozumienie o neutralności.

Ta zima jest wyjątkowa. Nie ma mrozu, pogoda wciąż taka sama, wcale nie jest zimno. Jedliśmy śniadanie u księcia Guiche, który zaprosił nas z okazji swych imienin. Było też losowanie króla. Został nim Tato<sup>28</sup>. Potem wyszliśmy na miasto. Wieczorem przyszli mali Hiszpanie. Panna Brunette przyszła z Korysandą i Agląją. [...] <sup>29</sup>

### Sobota, 18 stycznia 1794 roku.

Rano słonecznie, silny wiatr. Wieczorem silny wiatr, niezbyt zimno. Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Jest bardzo wietrznie. Byliśmy u panny Casanovy ale nie zastaliśmy jej. Wróciliśmy do nas. Dostałem dziś zadanie na jutro ale skończyłem je jeszcze wieczorem. Nauczyciel musztry już nie przychodzi. Tato spał dość dobrze. Zamawia teraz krawaty i koszule dla nas. Wieczorem przyszli mali Hiszpanie. [...]

### Niedziela, 19 stycznia 1794 roku.

Rano deszcz. Wieczorem deszcz, wilgotno, pochmurno. Pan Laurent jadł u nas śniadanie i powiedział, że pan Duvivier jest chory. Dostarczono nam nowe płaszcze. Poszliśmy do Ciotki, a od niej na mszę i do małych Hiszpanów. Ksiądz Barmout [?] był u nas na obiedzie. Po obiedzie poszliśmy z małymi Hiszpanami do Dziadka. Bawiliśmy się w pantomimy, w ciuciubabkę, etc. Przyszedł Tato. Zapomniałem wspomnieć, że przed śniadaniem czytaliśmy pana Le Batteux<sup>30</sup> omówienie *Herakliusza*, wielkiego Corneille'a i *Atalii*, wielkiego Racine'a.

Przemyślenia

Cnota wystarczy człowiekowi do szczęścia. Nie przynoszą go bale ani piękne ciało, lecz bycie dobrym, hojnym, skromnym, prostym, dobroczynnym, słowem: cnotliwym. Oto w czym zawiera się prawdziwa szczęśliwość.

### Poniedziałek, 20 stycznia 1794 roku.

Rano ładnie, wietrznie. Wieczorem pochmurno. Byliśmy u panny Casanovy. Za dnia przebywa ona teraz w domu pana de Robert, którego pan baron Tot zechciał mianować przewodniczącym skupiska<sup>31</sup> na Węgrzech, ale skoro zmarł, to i ona tam nie

28 Sięgający starożytności zwyczaj rozpowszechniony na południu Europy. Z okazji święta Objawienia Pańskiego piecze się ciasto *galette des Rois*, z ukrytym przedmiotem, najczęściej ziarnem lub figurką Dzieciątka Jezus. Ten, komu przypadnie kawałek z taką *fève*, zostaje „królem” lub „królową”.

29 Większość streszczeń Jules'a de Polignac z lektur pomijam w tej edycji.

30 Charles Batteux (1715–1780), duchowny, filozof, autor dzieł z zakresu literatury, dramatu, estetyki. Napisał między innymi wydany w kilkudziesięciu tomach obejmujących różne dziedziny *Cours d'études à l'usage des élèves de l'École royale militaire*, z którego mogli korzystać młodzi Polignacowie.

31 W oryginale *colonie*, „kolonia” emigrantów.

pojechała<sup>32</sup>. Jest bardzo dobra i wykształcona. Tato nie spał dobrze tej nocy. Mali Hiszpanie przyszli wieczorem. Dziś są imieniny Sebastiana. [...]

#### **Wtorek, 21 stycznia 1794 roku.**

Rano pochmurno, bardzo wietrznie. Wieczorem także i śnieg.

Dziś upływa rok od ścięcia nieszczęsnego Ludwika XVI. Byliśmy u panny Casanovy z panem Gigelem i Ludwikiem. Pogoda jest bardzo brzydka, pada to deszcz, to śnieg. Ciotka i pan Rivière przyszli do nas na obiad bez Edmunda. Wieczorem mali Hiszpanie nie przyszli. Grailiśmy w karty z panem Chalantonem, a potem przeczytaliśmy jeden akt z *Herakliusza*, Corneille'a<sup>33</sup>. [...]

#### **Środa, 22 stycznia 1794 roku.**

Rano mróz i słońce. Wieczorem pogodnie.

Nocą wreszcie przyszedł mróz i pogoda jest piękna. Poszliśmy do Ciotki i do panny Casanovy, która była u pani de Robert. Skończyliśmy czwarty tom *Dziejów późnego Cesarstwa*, a skoro nie mieliśmy piątego, to czytaliśmy *Herakliusza*. Tato zamówił dla każdego z nas po czternaście koszul i sześć chustek. Nigdy nie spotkałem innego tak dobrego ojca. Czynienie dobra przychodzi mu tak naturalnie, że zaraz przestaje myśleć o tym, co właśnie zrobił. Wieczorem przyszli pan Duvivier, pan Laurent i mali Hiszpanie. [...]

Z wiadomości

Biron, Luckner i młody Custine zostali ścięci<sup>34</sup>.

#### **Czwartek, 23 stycznia 1794 roku.**

Rano pięknie, mróz, niezbyt zimno. Wieczorem piękna pogoda.

Odpowiadaliśmy dziś z tego, czegośmy uczyli się od poniedziałku. Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Byliśmy u pana Casanovy. Pogoda wcale nie jest zimna, jest piękna. Byliśmy u Ciotki. Widam Vassé<sup>35</sup> jadł u nas obiad. Jest to szlachcic z armii księcia Kondeusza. Na lewej ręce nosi białą opaskę z trzema czarnymi liliami. Po obiedzie przyszedł pan de La Serre ze swym siedemnastoletnim synem. Ten drugi właśnie odbył dwie kampanie. Był ranny odłamkiem w udo i kulą karabinową w stopę. Wieczorem przyszli mali Hiszpanie.

Z wiadomości

Książę Esterházy<sup>36</sup> zmarł wczoraj w Wiedniu.

<sup>32</sup> Zdanie sformułowane w oryginale niezbyt jasno.

<sup>33</sup> *Héraclius*, tragedia w pięciu aktach, aleksandrynem, 1647.

<sup>34</sup> Armand-Louis de Gontaut Biron (1747–1795), książę, generał. Nicolas Luckner (1722–1794), marszałek Francji. Philippe-Louis-Armand de Custine (1768–1794), syn, również straconego, generała hrabiego Adama-Philippe'a de Custine, ojciec Astolphe'a de Custine.

<sup>35</sup> Alexis-Bruno-Étienne, widam Le Mans, markiz Vassé (1753–1820).

<sup>36</sup> Anton I, książę Esterházy de Galántha (1738–1794). Książęta Esterházy zasłynęli jako mecenasi Josepha Haydna. Jeden z przedstawicieli tego rodu odwiedził Polignaców na Ukrainie.

**Piątek, 24 stycznia 1794 roku.**

Rano pochmurno, odwilż, ciepły wiatr. Wieczorem takież. Byliśmy u pani de Robert, gdzie było bardzo nadymione. Ma się na deszcz lub śnieg i bardzo mi się to nie podoba. Wiatr jest raczej ciepły niż chłodny. Pan Chalanton czyta swych *Adele i Fanora* pani de Robert, która uważa, że jest to bardzo dobrze napisane. Nauczyciel musztry wcale już nie przychodzi. Ciotka i pani de Noisville<sup>37</sup> jadły u nas obiad. Pan Gigel przyszedł po obiedzie, bez Ludwika. [...]

**Sobota, 25 stycznia 1790 roku.**

Rano bez opadów. Wieczorem pochmurno, silny wiatr. Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Byliśmy u panny Casanovy. Jest mniej zimno niż wczoraj. Dużo się bawiliśmy. Wieczorem pogoda się zmieniła, zachmurzyło się, powiał silny wiatr. Przyszli mali Hiszpanie. [...]

**Niedziela, 26 stycznia 1794 roku.**

Rano pochmurno, deszcz i wiatr. Wieczorem deszcz. Przyszedł pan de Laval i pan Gigel. Wczoraj wieczorem powtórzyłem lekcje. Poszliśmy do Ciotki. Edmund odnalazł ojca, w Holandii. Ciotka dostała wczoraj list na ten temat. Jest bardzo zadowolona z Edmunda. Widam Vassé jadł z nami obiad. Wieczorem przyszli po nas mali Hiszpanie i byliśmy z Edmundem u Dziadka. Przyszedł tam też Tato. Idalia, pan Rivière i Armand muzykowali. Pan Rivière i Armand zagrali początek romancy Ryszarda Lwie Serce, jeden na skrzypcach, drugi na klarnecie. Była przy tym moja Siostra i dała znak, by przestali, bo Tato popłakał się na wspomnienie, jak grano tę romancę Mamie, w Penzing<sup>38</sup>, gdy chorowała.

**Poniedziałek, 27 stycznia 1794 roku.**

Rano śnieg. Wieczorem bez opadów. Pogoda zmieniła się, nocą i rano padał śnieg. Byliśmy u Ciotki, pan Chalanton pracował u niej. Graliśmy w szachy. Wróciliśmy o wpół do pierwszej. Obiad jedliśmy całkiem sami. Wszyscy poszli na obiad do ambasadora Anglii. Po obiedzie, pan Chalanton pozwolił nam, byśmy przez osiem dni wykonywali zadanie, które sami wybierzemy. Mali Hiszpanie nie przyszli. Czytaliśmy dwie powiastki Woltera: *Jaś i Nikuś*<sup>39</sup> oraz *Biały i Czarny*<sup>40</sup>. Opiszę tylko tę pierwszą. [...]

37 Marie-Hyacinthe-Albertine de Fierval (1766–przed 1842). Została guwernantką u Potockich na Ukrainie, następnie u Golicynów.

38 Zachodnie przedmieście Wiednia.

39 *Jeannot et Colin*, 1764.

40 *Le Blanc et le Noir*, 1764.

**Wtorek, 28 stycznia 1794 roku.**

Rano pochmurno. Wieczorem pochmurno.

Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Byliśmy u pani Robert. Przykładam się teraz do łaciny. Koniecznie chcę ją znać z końcem zimy. To wspaniały język, iluż dobrych autorów pisało po łacinie! Przekładałem dziś fragment czwartej księgi *Eneidy*, Wergiliusza. Bardzo dobrze się tym bawiłem. Ciotka przyszła na obiad z Edmundem. Tato czuje się dobrze. Mali Hiszpanie nie przyszli. Nie będę już odtąd wspominał jak przyjdą, tylko jak nie przyjdą. [...]

**Środa, 29 stycznia 1794 roku.**

Rano bez opadów, mróz. Wieczorem pochmurno, wiatr.

Byliśmy u pani Robert. Śnieg ciągle leży. Rano nie miałem nastroju do pracy ale wieczorem już tak. Kiedy ktoś bardzo poważnie zabierze się do swego zadania, to sprawia mu ono dużo więcej przyjemności, niż gdyby wykonywał je gorliwie w pośpiechu. Tato nie spał zbyt dobrze. Wieczorem pan Chalanton był u Ciotki po Edmunda, ale Ciotka nie chciała, by go zabierał. [...]

**Czwartek, 30 stycznia 1794 roku.**

Rano leży piękny śnieg. Pod wieczór słonecznie.

Uwagi: Wiedeńscy to zmarzluchy.

Byliśmy u pani de Robert. Wszyscy śpiewaliśmy świąteczną piosenkę, ułożoną przeciwko zbrodniarzom niszczącym Francję. Piosenka jest na melodię marsylczyków. Bardzo mi przeszkadza, że to właśnie te potwory ułożyły melodię, bo jest przepiękna. Zapomniałem powiedzieć, że pan Gigel przyszedł rano bez Ludwika i zaraz wyszedł. Kapral odesłał mi moją strzelbę. Biedak zachorował nazajutrz po lekcji z nami. Kazał przekazać, że nie mógł przyjść z powodu choroby. Wieczorem mali Hiszpanie nie przyszli. [...]

**Piątek, 31 stycznia 1794 roku.**

Rano deszcz, odwilż. Wieczorem bez opadów.

Uwagi: Nie ma tu [...?]<sup>41</sup>.

Byliśmy u pani Robert. Pan Chalanton skończył jej czytać *Fanora i Adelę*, ktrych teraz przepisuje na czysto. Ta niewielka powieść jest bardzo zabawna. Przyszli pan Gigel i Ludwik, więc zaprosiliśmy ich do nas na obiad, byśmy nie jedli sami, ale Dziadek się nie zgodził. Jadł z nami Edmund i wyszedł razem z małymi Hiszpanami. [...]

**Sobota, 1 lutego 1794 roku.**

Rano pochmurno, odwilż. Wieczorem bezwietrznie, z zachmurzeniem.

Byliśmy w Palingeniuszu<sup>42</sup>. Książę Guiche wyznaczył nam tam spo-

41 W oryginale niewyraźnie: *décrochets* lub *décrochettes*, od czasownika *décrocher*, odczepiać, odpinać, zdejmować. Być może jakaś gra z nagrodami.

42 Palingenius, wydawnictwo w Wiedniu.

tkanie. Poszliśmy z nim na miasto do pewnego księgarza. Nie miałem dziś szczególnego nastroju do pracy. Tato spędził noc dość dobrze. Mali Hiszpanie nie przyszli. Czytaliśmy dalej *Księżniczkę babilońską*<sup>43</sup>. Wolter drwi z religii jak tylko może. Potem pracowaliśmy, a następnie bawiliśmy się. [...]

#### **Niedziela, 2 lutego 1794 roku.**

Rano pochmurno, wilgotno. Wieczorem wilgotno. Przyszli pan Gigel i Ludwik. Byliśmy na mszy, a potem u Ciotki, gdzie pan Chalanton pracował. Skoro nie mogliśmy iść do małych Hiszpanów, to i oni nie przyszli. Poszliśmy pieszo do Dziadka, wstąpiwszy uprzednio po Edmunda. Ludwik ma iść tej nocy na redutę z panną Niną, panem Gigelem i panną Magdaleną. Przebrał się za chłopca, a panna Nina i panna Magdalena za chłopki. Pan Gigel nie wkłada przebrania. Spędzą tam noc aż do rana. Zapomniałem powiedzieć, że Ciotka czytała nam czarujący list Ekscelencji<sup>44</sup> do pana marszałka de Broglie<sup>45</sup>.

#### **Poniedziałek, 3 lutego 1794 roku.**

Rano mgliście, bardzo wilgotno. Wieczorem bez opadów. Rano byłem w nastroju do pracy. Przepisałem list Jego Ekscelencji hrabiego Artois. Przekazuje on marszałkowi de Broglie prezenty, które dostał od cesarzowej Rosji, w celu sprzedaży ich i wsparcia nieszczęsnych emigrantów z uzyskanych w ten sposób pieniędzy. Mówi, że uważa iż odda cześć darom otrzymanym od cesarzowej robiąc z nich tak szlachetny użytek. Byliśmy u pani de Robert. Ciotka jadła obiad z nami. Wieczorem przyszli mali Hiszpanie. [...]

#### **Wtorek, 4 lutego 1794 roku.**

Rano mróz, bez opadów. Wieczorem bez opadów. Pan Gigel przyszedł do nas z Ludwikiem. Byliśmy u pani de Robert. Wszyscy śpiewaliśmy uroczę melodie. Pogoda dziś jest śliczna. Był silny mróz, a to mi się dużo bardziej podoba, bo nie ma tyle błota. Jadł z nami obiad pan de Fombrune. Opowiadał, jak bił się na pistolety i był ranny w nogę. Kula wbiła mu się w kość nie łamiąc jej. Przyszli mali Hiszpanie. Sebastian został mianowany kapitanem. [...]

#### **Środa, 5 lutego 1794 roku.**

Rano mróz. Wieczorem pięknie. Byliśmy u pani de Robert, a potem u Ciotki i prosiliśmy ją o pozwolenie, by Edmund jadł obiady z nami. Zgodziła się bardzo chętnie.

43 *La Princesse de Babylone*, 1768.

44 Karol Burbon (1757–1836), brat króla Ludwika XVI i Ludwika, hrabiego Prowansji (przyszłego króla Ludwika XVIII). W latach 1824–1830 król Francji jako Karol X.

45 Victor-François, książę Broglie (1718–1804), marszałek Francji, jeden z wysokich dowódców emigranckiej armii kontrrewolucyjnej.

Obiad jedliśmy sami. Przyszła do nas gospodyni księdza Sabatiera z wiadomością, że ksiądz zwariował i że już go zamknięto. Potem byliśmy u Dziadka. Panien u niego nie było. Graliśmy w *voita*, przyjemną grę karcianą. [...]

#### **Czwartek, 6 lutego 1794 roku.**

Rano mróz, bez opadów. Wieczorem takż.

Uwagi

W Wiedniu wystąpiło niewielkie trzęsienie ziemi. Trwało około minuty i były dwa, dość silne, wstrząsy. Zaczęło być odczuwalne dwadzieścia minut po pierwszej.

Dziadek nie zgodził się, by Ludwik przyszedł do nas. Przyszedł pan Gigel. Byliśmy u pani de Robert. Kiedy się ubieraliśmy, poczuliśmy niewielkie trzęsienie, o którym wspomniałem powyżej. Obiad jedliśmy z Idalią, Armandem i panem de Rivière. Po obiedzie przyszedł pan Gigel. Odprowadziliśmy go potem do krańca wzniesienia. Pogoda jest piękna i wcale nie jest zimno. Zaczynają kiełkować rośliny. Wieczorem przyszedł do nas pan Duvivier. Mówił, że poczuł trzęsienie ziemi. Mali Hiszpanie nie przyszli. [...]

#### **Piątek, 7 lutego 1794 roku.**

Rano mróz, pięknie, niezbyt zimno. Wieczorem takż.

Pan Gigel przyszedł do nas rano bez Ludwika. Byliśmy u pani de Robert. Pogoda jest piękna. Nie jest zimno i myślę, że jeśli tak się utrzyma, to wkrótce nadejdzie wiosna. Pan Chalanton czytał pierwszy akt *Pochlebcy*, J.B. Rousseau<sup>46</sup>. To bardzo zabawna komedia. Tatę bolała dziś głowa, prawie nic nie jadł. Wieczorem przyszedł do nas pan Gigel. Mali Hiszpanie nie przyszli. [...]

#### **Sobota, 8 stycznia 1794 roku.**

Rano mróz, bez opadów. Wieczorem takż.

Przyszli do nas Ludwik i pan Gigel. Opowiadali o córeczce pewnego majora, patrioty zmarłego w więzieniu. Jej matka też już nie żyje, została więc sama, bez środków do życia. Ma pięć lat i zna tylko francuski. Tato powiedział, że być może przygarnąłby ją i żywił. Polecil panu Gigelowi, by dowiedział się czegoś więcej na ten temat. Byliśmy u pani de Robert. Tato czuje się lepiej. Wieczorem mali Hiszpanie nie przyszli. [...]

#### **Niedziela, 9 lutego 1794 roku.**

Rano trochę deszczu, pochmurno. Wieczorem bez opadów.

Pan Duvivier i pan Gigel przyszli z Ludwikiem. Pan Gigel opowiedział nam, że była u nich osiemdziesięciodwuletnia kobieta, z go-

46 Jean-Baptiste Rousseau (1670–1741), *Le Flatteur*, komedia w pięciu aktach, prozą, 1698.

rażką. Ma ona tylko dwa grajczary dziennie na życie. Dajemy jej wszyscy, razem z panem Duvivierem, trzydzieści grajczarów miesięcznie. Byliśmy u Ciotki. Nieco źle się czuje. Poszliśmy na mszę. Wieczorem pojechaliśmy dorożką do Dziadka. Betsi była ubrana po męsku. Wyglądała czarująco, dużo lepiej niż w stroju dziewczęcym. Dobrze się u Dziadka bawilem.

#### **Poniedziałek, 10 lutego 1794 roku.**

Rano deszcz. Wieczorem bez opadów.

Mimo deszczu pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Byliśmy u introligatora, który oprowił panu Chalantonowi Gessnera, bardzo dobrze, tylko za bardzo go ścisnął. Potem byliśmy u Ciotki. Graliśmy w szachy. Bardzo ciekawią mnie dzieje rycerzy maltańskich, o których teraz czytam w dziele księdza de Vertot<sup>47</sup>, bardzo dobrze napisanym. Wieczorem przyszli mali Hiszpanie. [...]

#### **Wtorek, 11 lutego 1794 roku.**

Rano pochmurno, potem ładnie. Wieczorem ładnie, potem deszcz.

Uwagi: Tej zimy nie jest zimno.

Rano miałem bardzo dobry nastrój do pracy i bardzo posunąłem moje zadanie. Byliśmy u pani Robert. Chmury się rozpraszają, mam nadzieję, że jutro przez cały dzień będzie ładnie. Obito nam drzwi, by nie dochodziła przez nie muzyka od Idalii. Szczególnie dużo hałasu robią skrzypce i klarnet, bo ich dźwięki są ostrzejsze niż dźwięk klawesynu. Tato nie spał zbyt dobrze, ale poza tym czuje się nieźle. Dziś nie czytaliśmy *Dziejów późnego Cesarstwa*, bo pan Chalanton kazał nam obu ubierać się jednocześnie. Około wpół do siódmej wieczorem spadł deszcz. Skończyliśmy czytać *Zadiga czyli Los*, powiastkę Woltera<sup>48</sup>. Jest bardzo zabawna i bardzo pouczająca.

#### **Środa, 12 lutego 1794 roku.**

Rano pochmurno. Wieczorem deszcz, śnieg, grad.

Pan Gigel przyszedł bez Ludwika. Byliśmy u Ciotki. Pogoda podła. Tato nie spędził nocy zbyt dobrze. Obiad jadł poza domem, tak jak i moja Siostra. Była u nas na obiedzie pani de Noiseville. Pokazała nam rewolucyjny almanach. Ich miesiące mają po trzydzieści dni i dzielą się na trzy dekady. Dekada to dziesięć dni. Mali Hiszpanie nie przyszli. Graliśmy w karty, a potem czytaliśmy *Memmona*, bardzo zabawną powiastkę Woltera<sup>49</sup>. [...]

47 René-Aubert de Vertot, *Histoire des chevaliers hospitaliers de S. Jean de Jerusalem, appelez depuis les Chevaliers de Rhodes, et aujourd'hui les Chevaliers de Malte*, t. 1–4, Paris 1726.

48 *Zadig ou la Destinée*, 1748.

49 *Memmon ou la Sagesse humaine*, 1747. Pierwsza, krótsza wersja *Zadiga*.



**Czwartek, 13 lutego 1794 roku.**

Rano pochmurno. Wieczorem pochmurno, śnieg. Byliśmy u pani Robert. Pan Chalanton stawiał tam przepiękne domki z kart. Tato czuje się dobrze. Ciotka przyszła do nas na obiad. Po obiedzie mali Hiszpanie przyszli po nas i poszliśmy do Dziadka. Ciotka nie zgodziła się, by Edmund szedł z nami, bo wieczorem miał przyjść jego nauczyciel niemieckiego. Dobrze się bawiłem u Dziadka. Zapłaciliśmy stangretowi pani Ambasadorowej za odwiezienie nas do domu. [...]

**Piątek, 14 lutego 1794 roku.**

Rano pochmurno, wietrznie. Wieczorem pochmurno, bardzo wietrznie. Byliśmy u pani de Robert. Pogoda podła. Pełno błota, przez wiatr nie mogliśmy rozpalić w kominku. Wiatr nie jest jednak zimny. Tato spędził noc dobrze. Od przeszło miesiąca nie ma kłopotów z zaśnięciem. Pani de Noiseville była na obiedzie. Potem nauczyliśmy ją bawić się cieniami. Mali Hiszpanie nie przyszli. Czytaliśmy, a później graliśmy w karty. [...]

**Sobota, 15 lutego 1794 roku.**

Rano pochmurno, wietrznie. Wieczorem takż. Uwagi: Wczoraj było widoczne całkowite zaćmienie księżyca. Zaczęło się kwadrans po ósmej, a skończyło pół godziny po północy. Byliśmy u Ciotki. Pan Chalanton pracował u niej, a my tymczasem graliśmy w szachy. Odwiozła nas powozem. Czytała Tacie to, co napisała o rewolucji i o Mamie. Po obiedzie Tato był smutny. Gdy słuchał, jak Siostra grała na klawesynie, nagle osunął się mówiąc, że wszystko mu wiruje. Szczęśliwie Armand go podtrzymał. Potem Tato długo płakał. Mali Hiszpanie nie przyszli. [...]

**Niedziela, 16 lutego 1794 roku.**

Rano pochmurno, ciepło. Wieczorem takż. Pan Gigel przyszedł bez Ludwika. Jestem przekonany, że będę go widywał już tylko w niedziele. Wielka szkoda, bo to najlepszy chłopiec na świecie. Jest spokojny, uczciwy, uczynny, mądry, umiarkowany i hojny. Przyszedł pan Duvivier i byliśmy z nim u Ciotki. Jadł z nami obiad księżę Nassau<sup>50</sup>, który wczoraj przyjechał. Mali Hiszpanie przyszli po nas i byliśmy z nimi i z Edmundem u Dziadka. Była tam Idalia i Edmund. Muzykowali. Niezbyt dobrze się bawiłem u Dziadka.  
Z wiadomości  
Zapomniałem wspomnieć, że wczoraj przybyli do Wiednia księżę Ligne<sup>51</sup> i księżę Nassau.

50 Friedrich Wilhelm von Nassau-Weilburg (1768–1816). Księstwo Nassau podzielone było między gałęzie rodu panującego.

51 Charles-Joseph de Ligne (1735–1814), dyplomata i wojskowy waloński w służbie austriackiej, literat i pamiętnikarz.

### Poniedziałek, 17 lutego 1794 roku.

Rano pochmurno. Wieczorem pochmurno, ciepło, bezwietrznie.  
 Uwagi: Kwiaty pochylają się zawsze w kierunku mocnego światła.  
 Przyszedł pan Gigel. Dziadek zabronił Ludwikowi wychodzić razem z panem Gigelem. Powiedział mu, że może wychodzić, ale sam. Ludwik odrzekł, że woli wcale nie wychodzić wiedząc, że pan Gigel nie chciałby, by wychodził sam. Byliśmy u pani Robert. Myślę, że jutro będzie ładna pogoda. Tato spędził noc dość dobrze. Pan widam Vassé jadł u nas obiad. Pan Duvivier przyszedł wieczorem. Mali Hiszpanie nie przyszli. [...]

Z wiadomości

Biskup Autun<sup>52</sup> dostał nakaz opuszczenia Anglii.

### Wtorek, 8 lutego 1794 roku.

Rano pogodnie, bez opadów, ciepło. Wieczorem także.  
 Byliśmy u pani Robert. Dobrze się tam bawiłem. W drodze powrotnej pan Chalanton kupił niedrogo, za 43 grajcary, pulpit, który można bardzo wysoko podnosić. Ciotka jadła obiad u nas. Na wieczór zostaliśmy w salonie, Mali Hiszpanie też tam przyszli. Zeszło się sporo ludzi, co najmniej pięćdziesiąt osób. Kawaler Maye [?] czytał swoje dzieło o życiu królowej, bardzo dobrze napisane. Edmund jadł z nami kolację. [...]

### Środa, 19 lutego 1794 roku.

Rano bez opadów, zimny wiatr. Wieczorem bez opadów, pochmurno.  
 Byliśmy u pani de Robert. Wieje zimny, bardzo przenikliwy wiatr. Czytaliśmy trochę *Niestalego*, komedię Jana Baptysty Rousseau<sup>53</sup>. Jest bardzo ładna, bardzo zabawna, z dobrze złożonymi wierszami. Po obiedzie przyszła Korysanda. Grała na klawesynie, a gra już dobrze. Wieczorem bawiliśmy się z małymi Hiszpanami. Ludwik nie może jeszcze przychodzić. Jutro powinniśmy iść do Dziadka. [...]

### Czwartek, 20 lutego 1794 roku.

Rano pięknie, mróz. Wieczorem bez opadów, zimno.  
 Przyszedł pan Gigel i powiedział, że Ludwika boli oko. Byliśmy u pani de Robert. Pogoda piękna, był mróz. Obiad jedliśmy dziś sami. Wzięliśmy do nas psa imieniem Valdman, który przyszedł za nami od pana Casanovy, już go jednak odebrano z powrotem. Pan Gigel i panna Teresa przyszli na obiad. [sic] Wieczorem byliśmy u Dziadka. [...]

### Piątek, 21 lutego 1794 roku.

Rano deszcz, pochmurno, zimno, wilgotno. Wieczorem także.  
 Wysłaliśmy panu Gigelowi wiadomość, że Tato prosi go o przybycie,

52 Charles-Maurice de Talleyrand-Périgord (1754–1838). Właściwie: były biskup Autun, gdyż w 1790 roku złożył przysięgę na *Cywilną konstytucję duchowieństwa* i został nieuznawanym przez Stolicę Apostolską „biskupem Saony i Loary”. Z funkcji tej wkrótce zrezygnował. Diecezja Autun pozostawała nieobsadzona do 1802 roku.

53 Jean-Baptiste Rousseau, *Le Capricieux*, komedia w pięciu aktach, wierszem, 1700.

i przyszedł. Pan Chalanton dał mu jakiś dokument do tłumaczenia z niemieckiego. My tymczasem byliśmy u pani de Robert, gdzie dobrze się bawilem. Tato czuje się dobrze. Nauczyciel musztry wciąż choruje i nie przychodzi. Mali Hiszpanie przyszli ale i tak pobawiliśmy się cieniami. [...]

#### **Sobota, 22 lutego 1794 roku.**

Rano pięknie, ciepły wiatr. Wieczorem pięknie ale już nie ciepło. Pogoda dziś piękna. Byliśmy u pani de Robert. Tato nie jadł z nami obiadu. Pan Gigel pogodził się z Dziadkiem. Wieczorem poszliśmy z panem Gigelem na spacer po wzniesieniu. Nie pamiętam piękniejszej pogody. Mali Hiszpanie nie przyszli. Bawiliśmy się cieniami. [...]

#### **Niedziela, 23 lutego 1794 roku.**

Rano pięknie, ciepło. Wieczorem ciepło. W końcu, po dwóch tygodniach, przyszedł Ludwik. Byliśmy u Ciotki. Przygotowuje loterię z pięcioma losami wygrywającymi na około czterysta pięćdziesiąt pustych. Los kosztuje florena. Na mszy byliśmy u Świętego Stefana, z piękną muzyką. Byliśmy u małych Hiszpanów. Wieczorem byliśmy pieszo u Dziadka. Mali Hiszpanie też tam przyszli i przyprowadzili ze sobą Edmunda. Byli też Idalia, Armand i pan Rivière. Armand i pan Rivière znów grali romancę Ryszarda Lwie Serce, jeden na klarnecie, a drugi na skrzypcach. Było to niezwykle wzruszające.

#### **Poniedziałek, 24 lutego 1794 roku.**

Rano pięknie, ciepło. Wieczorem pięknie. Nauczyciel musztry przyszedł dziś rano, bardzo wychudzony przez chorobę. Byliśmy u pani Robert. Pokazała nam wspaniałą, czerwony szal, bardzo delikatny. Chce go sprzedać. Obiad jedliśmy sami. Po obiedzie odwiedziliśmy staruszkę, której nie widzieliśmy od czterech miesięcy. Daliśmy jej więcej niż były warte jej książki i bardzo się ucieszyła. Jakaż to przyjemność czynić dobro! Wieczorem przyszli mali Hiszpanie. Skoro znów mieliśmy sami jeść obiad pojutrze, to ich zaprosiliśmy. [...]

#### **Wtorek, 25 lutego 1794 roku.**

Rano deszcz, pochmurno, ciepło. Wieczorem ciepło. Przyszli pan Gigel i Ludwik. Byliśmy u pana Casanovy, bawiliśmy się w ogrodzie. Poprosiliśmy Tatę o pozwolenie zaproszenia Ludwika na jutro. Odpowiedział, że sam tego bardzo pragnie. Napisałem do Ludwika wiadomość. Ciotka przyszła do nas na obiad. Mali Hiszpanie nie przyszli. [...]

#### **Środa, 26 lutego 1794 roku.**

Rano pochmurno, bez opadów. Wieczorem deszcz, potem bez opadów, znów deszcz i bez opadów.

Byliśmy u pani de Robert. Ludwik przyszedł do nas na obiad, przyszli też mali Hiszpanie. Nikogo więcej nie było, więc jedliśmy w naszym małym pokoju. Ludwik zaczął uczyć pana Gigela zabawy cieniami, ale ten mówi, że nigdy się tego nie nauczy. To specjalista od kart. Panowie wyszli o siódmej. Chociaż padało, to teraz widać gwiazdy.

#### **Czwartek, 27 stycznia 1794 roku.**

Rano pochmurno, zimno, wilgotno. Wieczorem deszcz, śnieg, grad, potem bez opadów.

Byliśmy u pani Robert i chyba widzieliśmy się z nią ostatni raz. Szukała bowiem od dawna posady i właśnie ją znalazła: pewna Polka przyjmuje ją jako damę do towarzystwa. Przed śniadaniem powtarzałem lekcje. Pan widam Vassé jadł u nas obiad. Po obiedzie Aglaja grała utwór na cztery ręce. Miło było popatrzeć. Przyszli mali Hiszpanie. Byliśmy u Dziadka. [...]

#### **Piątek, 28 lutego 1794 roku.**

Rano mróz, pięknie. Wieczorem takż.

Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Byliśmy u pani de Robert. Nie bywa już u tej Polki, gdyż zorientowała się, że to intrygantka. Dziś znów jedliśmy obiad sami. Po obiedzie poszliśmy na spacer. Jest trochę zimno. Przyszedł do nas pan Duvivier. Ukończył sztych na temat nagrobku Mamy. [...]

#### **Sobota, 1 marca 1794 roku.**

Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Rano nie jest już zimno, choć dopiero co był mróz. Widzieliśmy sztych wykonany przez pana Duviviera na temat grobu Mamy. Jest uroczy. Czas pisze na nagrobku – To ja oddaję jej cześć. U stóp Czasu leży kosa, klepsydra i róże. Miejsce jest ustronne, nad mogiłą pochylają się płaczące wierzby. Pan Duvivier przyszedł wieczorem. [...]

#### **Niedziela, 2 marca 1794 roku.**

Rano bez opadów, zimno. Wieczorem zimno.

Przyszedł pan Duvivier. Pan Chalamton zwolnił mnie z powtarzania lekcji. Byliśmy u Ciotki. Nie mogliśmy iść na mszę, gdyż pan Chalamton pracował u Ciotki. Edmund wrócił z nami, bo Ciotka je u nas obiady. Pan Chalamton przeczytał panu Vaudreuil<sup>54</sup> swą powieść pod tytułem *Adela i Fanor*, a tamten ocenił ją jako bardzo dobrze napisaną. Wieczorem byliśmy u Dziadka. Sebastian ubrany był we frak mundurowy, bardzo ładny. Panna Karolina też była bardzo dobrze ubrana.

54 Joseph-Hyacinthe-François de Paule de Rigaud, hrabia Vaudreuil (1740–1817), polityk, faworyt Marii Antoniny, według niektórych autorów (José Cabanis, *Charles X*, 1974; Antonia Fraser, *Marie-Antoinette*, 2001) kochanek księżnej Polignac, zaufany hrabiego Artois.

**Poniedziałek, 3 marca 1794 roku.**

Rano pochmurno, śnieg, potem bez opadów. Wieczorem pochmurno, jednak bez opadów.

Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Zostaliśmy w domu. We trzech, z Ludwikiem, bawiliśmy się cieniami, z wielką satysfakcją. Śnieg ustał. Jest bardzo ciepło. Myślę, że zima w końcu nadejdzie, bo jak dotąd, pogody nie można było uznać za zimową. Wieczorem przyszedł pan Duvivier. [...]

Z wiadomości

W Paryżu święto Alexisa-Chlore [?].

**Wtorek, 4 marca 1794 roku.**

Rano pięknie, bardzo ciepło. Wieczorem bardzo ciepło.

Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Pogoda jest piękna, mrozu nie było. Byliśmy u pani Robert, pan Gigel do niej nie poszedł. Mali Hiszpanie zaprosili nas na obiad. Tato zgodził się i byliśmy u nich z Edmundem. Potem pieszo udaliśmy się do Dziadka. Panien u niego nie było. Bawiłem się dobrze. [...]

**Środa, 5 marca 1794 roku.**

Rano pięknie. Wieczorem takż.

Byliśmy u pani Robert, gdzie dobrze się bawiłem. Nadchodzi wiosna. Robi się coraz cieplej, miło patrzeć jak pojawiają się listki. Widać zieleń nie przykrytą śniegiem. Po obiedzie pan Vaudreuil dał nam pieska z kości słoniowej i trzy kostki do gry, które wygrał był na loterii zorganizowanej przez pewną panią. [...]

**Czwartek, 6 marca 1794 roku.**

Rano pochmurno, ciepło, bez opadów. Wieczorem pięknie.

Przemyślenia: Nie chcą [?] tu wcale piosenek jak w Paryżu.

Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Byliśmy u pana Casanovy ale nie zastaliśmy go. Pogoda jest piękna, wcale nie jest zimno. Rano, przed śniadaniem, powtarzałem lekcje. Ciotka jadła obiad z nami. Po obiedzie byliśmy z Edmundem u księdza Le Normand. Pan Chalanton znał go w czasach seminarium. Po wizycie odprowadziliśmy Edmunda i poszliśmy do Dziadka. Panny u niego były. [...]

Z wiadomości

Podobno demagogdy lepiej się obchodzą z rodziną królewską<sup>55</sup>.

**Piątek, 7 marca 1794 roku.**

Rano bez opadów. Wieczorem ciepło.

55 Autor miał na myśli więzionych przez przywódców ludu (*oi δημαγωγοι*) siostrę Ludwika XVI Elżbietę (1764–1794) oraz dzieci Ludwika XVI i Marii Antoniny: Marię Teresę (1778–1851) i Ludwika XVII (1785–1795). Mianem „demagog” monarchiści określali też pogardliwie republikanów. Por.: Jean Tulard, Jean-François Fayard, Alfred Fierro, *Histoire et dictionnaire de la Révolution française: 1789–1799*, Paris 1987, s. 755.

Byliśmy u pani de Robert. Spotkaliśmy tam pana de La Tour. To demagog, stary Niemiec zakochany w pannie Casanovie. Tato spał lepiej niż wczoraj i mniej boli go głowa. Idalia jadła obiad u Dziadka, a my poszliśmy do niego po obiedzie. Było ciepłutko, więc w towarzystwie panien przeszliśmy do ogrodu. Panna Nina miała katar. Mieliśmy ochotę obejrzeć jakąś komedię, ale nic takiego nie grali. Wracaliśmy do nas pieszo, w świetle księżycy. [...]

### **Sobota, 8 marca 1794 roku.**

Rano pięknie, zimno. Wieczorem zimno.

Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Byliśmy w ogrodzie pana Casanovy. Dziś jest dość zimno, wieje przenikliwy wiatr, jednak wcale nie było mrozu. Tato powiedział panu Chalantonowi, że teraz możemy iść do teatru komediowego. Dziś nie mogliśmy tam iść, gdyż w piątki i soboty Wielkiego Postu nie gra się komedii. Wieczorem przyszli mali Hiszpanie. [...]

Pan Duvivier przyszedł do nas. Ludwik też. Rano powtórzyłem lekcje. Byliśmy u Ciotki. Jest nieco chłodno. Wysłuchaliśmy kazania po włosku. Głosił je ktoś inny niż w zeszłym roku. Porównał grzech do ładnego z zewnątrz statku, który jednak rozpada się od najmniejszej fali. Potem poszliśmy na mury obronne. Obiad jedliśmy w towarzystwie tylko Edmunda. Po obiedzie udaliśmy się pieszo do Dziadka, gdzie bawiłem się dość dobrze.

Z wiadomości

Podobno Wandeę wspaniale się spisuje<sup>56</sup>.

### **Poniedziałek, 10 marca 1794 roku.**

Rano pięknie. Wieczorem mróz.

Byliśmy u pani de Robert. Pogoda jest wspaniała. Wieczorem byliśmy na komedii.

Otto, książę Halsburga chce wydać siostrę za dworzanina. Jednak ona kocha nie jego, lecz rycerza Wülfinga ze Stubenbergu. Książę wysłał ludzi, by go zabili. Tamten zmusza ich do ucieczki. Potem wyzywa dworzanina na pojedynek, zabija go i poślubia księżniczkę. Oglądamy herolda zapowiadającego walkę. Wnoszą nawet trumnę, by dać do zrozumienia, że jeden z nich ma umrzeć<sup>57</sup>. [...]

### **Wtorek, 11 marca 1794 roku.**

Rano bez opadów, mróz. Wieczorem także.

Przyszli pan Gigel i Ludwik. Dowiedzieliśmy się, że wczoraj kładąc się spać pan Ambasador<sup>58</sup> doznał apopleksji. Pani Ambasadorowa

<sup>56</sup> 10 marca 1793 roku w Wandei wybuchło powstanie rojalistyczne.

<sup>57</sup> Johann von Kalchberg (1765–1827), *Wülfing von Stubenberg. Ein historisches Schauspiel in fünf Handlungen*, 1794.

<sup>58</sup> José Agustín Llano Cuadra, markiz Llano (1722–1794), Bask, ambasador Hiszpanii w Wiedniu od roku 1786.

wzywała różnych lekarzy, a ci odmawiali przybycia. Obiad jedliśmy dziś tylko z Idalią. Potem poszliśmy do małych Hiszpanów. Ksiądz powiedział nam, że nie sądzi, by pan Ambasador mógł jeszcze wyzdrowieć. Połowy jego ciała dotknął już paraliż.

Z wiadomości

Pan Ambasador Hiszpanii jest śmiertelnie chory.

### **Środa, 12 marca 1794 roku.**

Rano bez opadów. Wieczorem pięknie.

Byliśmy u pani Robert. Pan Ambasador czuje się nieco lepiej, jest trochę spokojniejszy. Wieczorem nie było z nim dobrze. Ciotka przyszła do nas na obiad. Byliśmy u małych Hiszpanów. Nie są świadomi, że choroba ich ojca jest poważna. [...]

### **Czwartek, 13 marca 1794 roku.**

Rano pięknie, ciepło. Wieczorem takż.

Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Byli u małych Hiszpanów. My byliśmy u pani de Robert. Mali Hiszpanie przyszedli do nas na obiad i mówili, że pan Ambasador czuje się lepiej. W rzeczywistości jednak jest z nim bardzo źle. Poza paraliżem rozwinęła mu się gangrena. Zapomniałem powiedzieć, że rano odwiedziliśmy grób Mamy. Jest antyczny w formie, dobrze wykonany, z napisem na czarnej, marmurowej tablicy. Podobno jakichś dwóch demokratów twierdziło, że wers o tym, iż Mama nie mogła przeżyć śmierci króla i królowej zgładzonych przez wiarołomny naród, mógłby zaszkodzić Cesarzowi, gdyby Francuzi zwyciężyli. Na co dwóch przechodzących Greków odparło, że to jest właśnie najpiękniejszy fragment epitafium. Po obiedzie byliśmy u Dziadka, panny też tam były i bawiliśmy się dość dobrze. Od południa z panem Ambasadorem było coraz gorzej, aż w końcu o wpół do dziesiątej wieczorem zmarł. Jest to z pewnością wielka strata, gdyż był bardzo szlachetnym człowiekiem, miłym, uczynnym, dobrym etc. Jednak zważywszy na podeszły wiek i aż cztery schorzenia, które go dotknęły: podagra, apopleksja, paraliż i gangrena, nie było nadziei na jego wyzdrowienie.

Z wiadomości

Śmierć pana Ambasadora Hiszpanii w Wiedniu nastąpiła o wpół do dziesiątej wieczorem.

### **Piątek, 14 marca 1794 roku.**

Rano pochmurno, deszcz. Wieczorem pięknie.

Byliśmy u pani de Robert. Gdy wróciliśmy, zastaliśmy małych Hiszpanów. Rano dowiedzieli się o śmierci pana Ambasadora. Na nasz widok rozplakali się. Ksiądz Martinot był błądy. Źle się czuje. Nie spał, odkąd zachorował pan Ambasador. Staraliśmy się zająć jakoś małych Hiszpanów. Zjedli z nami obiad. Pani Ambasadorowa jest w strasznym stanie. Pan Gigel przyszedł przed obiadem, potem wyszedł i wrócił z Ludwikiem. Następnie ich odprowadziliśmy. Mali Hiszpanie jedli u nas kolację.

### Sobota, 15 marca 1794 roku.

Rano pięknie, bardzo ciepło. Wieczorem bardzo ciepło. Przyszedł pan Gigel. Byliśmy u pani Robert. Przyszli mali Hiszpanie. Marcin znów płakał. Rano chciał zobaczyć pana Ambasadora, ale mu nie pozwolono. Byliśmy z nimi na Praterze<sup>59</sup>. Widzieliśmy grających w *barres*<sup>60</sup>, co bardzo nas rozbawiło. Mali Hiszpanie zjedli z nami obiad. Wieczorem byliśmy kupić książki od pewnej staruszki i zapłaciliśmy jej z dodatkiem.

### Niedziela, 16 marca 1764 roku.

Rano ciepło. Wieczorem ciepło. Byliśmy u Ciotki, a potem na mszy. Spotkaliśmy małych Hiszpanów, którzy powiedzieli, że idą do Belwederu. Poszliśmy tam też, ale ich już nie było. Przyszli do nas na obiad, przyszedł też Edmund. Po obiedzie ksiądz Martinot wyszedł na pogrzeb pana Ambasadora. Zaprowadziliśmy małych Hiszpanów do Dziadka. Ani pani Ambasadorka, ani oni nie słyszeli wystrzału armatniego. Tylko Marcin spytał, która jest godzina. Pan Gigel odpowiedział, że ósma. Wtedy on rzekł – Pochowali Tatę – i przez cały wieczór był smutny.  
Z wiadomości  
Arcybiskup Sens<sup>61</sup> umarł we własnym łóżku.

### Poniedziałek, 17 marca 1794 roku.

Rano pięknie, ciepło. Wieczorem ciepło. Byliśmy u pani de Robert. Pogoda jest piękna. Mali Hiszpanie wstąpili po nas i udaliśmy się do Schönbrunn. Pani Ambasadorka czuje się trochę lepiej. Od trzech dni nie widzieliśmy Taty, bo jada obiady poza domem. Wieczorem poszliśmy na spacer. Pan Chalanton powiedział nam, że Tato miał pożyczyć pieniądze księciu Esterházy<sup>62</sup>, a ten miał Tacie wynająć dom na wsi. Postara się, by Tato tego nie robił, a raczej kupił ziemię z okolicy Wiednia.  
Z wiadomości  
Arcybiskup Sens popełnił samobójstwo by uniknąć gilotyny<sup>63</sup>.

### Wtorek, 18 marca 1794 roku.

Rano pięknie, ciepło. Wieczorem wietrznie.

59 Wiener Prater, park miejski położony na dawnych cesarskich terenach łowieckich, od 1766 roku dostępny publicznie.

60 Gra drużynowa na prostokątnym boisku polegająca na „odgradzaniu” (*barre sur...*) i braniu do niewoli zawodników przeciwnika oraz na wydstawaniu się z niej. Szczegółowe reguły zmieniały się w zależności od czasu i miejsca.

61 Étienne-Charles de Loménie de Brienne (1727–1794), minister, kardynał, właściwie były arcybiskup Sens, gdyż – podobnie jak Talleyrand – w 1790 roku złożył przysięgę na *Cywilną konstytucję duchowieństwa* i został nie uznawanym przez Stolicę Apostolską „biskupem Yonne”, a archidiecezja Sens pozostawała nieobsadzona do 1817 roku.

62 Nikolaus II Esterházy (1765–1833).

63 W rzeczywistości zmarł na apopleksję lub został otruty.



Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Byliśmy u pani de Robert. Wieje ciepły wiatr. Widać już wiosnę. Zaraz otworzą się pąki na drzewach. Tato wciąż nie je obiadów w domu. Jedliśmy sami, gdyż nikogo u nas nie było. Potem poszliśmy z małymi Hiszpanami na spacer do Augarten<sup>64</sup>. [...]

### Środa, 19 marca 1794 roku.

Rano pięknie. Wieczorem ciepło.

Rano Tato zechciał, byśmy czesali się przy nim. Włosy obcięto nam na jeża i podobno ja wyglądam w takiej fryzurze lepiej niż Melchior. Byliśmy u pana Casanovy. Dopiero teraz dowiedziałem się, że pani de Robert jest protestantką. Wieczorem przyszli do nas mali Hiszpanie i bawiliśmy się cieniami. [...]

### Czwartek, 20 marca 1794 roku.

Rano pięknie, pogodnie. Wieczorem takóŜ.

Dziś jest pierwszy dzień wiosny. Pogoda bardzo ładna. Mali Hiszpanie przyszli do nas. Nie byli na naboŜeństwie za pana Ambasadora. Byliśmy z Ludwikiem w Kaisergarten<sup>65</sup> i graliśmy w *barres*. To bardzo przyjemna gra. Wieczorem gościliśmy u Dziadka. [...]

### Piątek, 21 marca 1794 roku.

Rano pięknie, mgła, pogodnie. Wieczorem ciepło.

Tato zawarł umowę z księciem Esterházy. Księżę Guiche pojechał rano z panem Guibillon obejrzeć ten dom. Miejscowość nazywa się Kittsee i leży niedaleko Presburga<sup>66</sup>. Znajduje się tam baŜantarnia. Byliśmy w Kaisergarten. Pogoda jest piękna. Pan Chalanton zmienił nam zadania. Ani Tato, ani moja Siostra nie jedli obiadu w domu. Pan Chalanton odczytał komedię, którą ułożył, a zatytułowaną *Pochlebca*<sup>67</sup>. Bardzo się podobała. Mali Hiszpanie wysłuchali tylko połowy. [...]

### Sobota, 22 marca 1794 roku.

Rano bardzo słonecznie. Wieczorem takóŜ.

Byliśmy u pana Casanovy. Skoro jemy obiady sami, to zaprosiliśmy pana Gigela i Ludwika. Tymczasem poszliśmy popatrzeć na grających w *barres*. Najlepiej biegał Armand. Inni przeważnie odstawiali jakieś wytworne tańce. Dziadek pozwolił Ludwikowi przyjść do nas na obiad. Wieczorem bawiliśmy się cieniami. Mali Hiszpanie odprowadzili Ludwika.

Z wiadomości

Podobno we Francji panuje głód, a w ParyŜu lud woła – Chleba i króla! Rojaliści pobili demokratów.

64 Barokowy park miejski, słynny z koncertów Mozarta i innych wybitnych muzyków.

65 Na Praterze.

66 Bratysława.

67 *Le Flatteur*.

### Niedziela, 23 marca 1794 roku.

Rano ciepło. Wieczorem ciepło.

Przyszli do nas pan Duvivier i pan Gigel. Pogoda jest piękna. Wczoraj przybył ksiązę Guiche. Mówi, że niedaleko Kittsee jest dość wysoka góra. Zamek otoczony jest fosą. Ciotka uważa, że bardzo nam nie do twarzy w naszych fryzurach. Edmund był u nas na obiedzie. Mali Hiszpanie przyszli po nas i razem byliśmy u Dziadka. Bawiłem się dość dobrze.

### Poniedziałek, 24 marca 1794 roku.

Rano ciepły wiatr wzniesający kurz. Wieczorem podobnie, tylko wiatr silniejszy.

Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Byliśmy u pana Casanovy. Silny wiatr wzniesca tumany pyłu. Tato nie jadł obiadu w domu. Wieczorem przyszedł pan Gigel, a potem go odprowadziliśmy.

Streszczenie (z historii Francji)

Henryk IV pokonuje Hiszpanów. Biron spiskuje przeciw niemu i zostaje skazany na śmierć. W końcu zabija go Ravailiac. Ludwik XIII toczy wojnę z hugenotami i zdobywa na nich La Rochelle.

### Wtorek, 25 marca 1794 roku.

Rano wietrznie. Wieczorem pogodnie.

Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Opowiadali, że przed kilkoma dniami dziecko pewnego kupca wypadło przez okno na ulicę, ale szczęśliwie pewien tragarz złapał je i odniósł bez najmniejszej szkody. Ojciec dziecka wręczył tragarzowi jakiś papier. Schodząc, tragarz rozwinął go i ujrzał dwa tysiące florenów. Wrócił mówiąc, że to na pewno pomyłka. – Przeciwnie – odparł ojciec – chętnie dałbym panu więcej, gdybym tylko mógł. Po drodze do Kaisergarten spotkałiśmy przechodzącego francuskiego jeńca. Nosił szary czepek, minę miał straszną. Pan Chalanton powiedział, że teraz gdy jeden z nas będzie się ubierał, drugi ma w tym czasie pracować. Mali Hiszpanie nie przyszli.

### Środa, 26 marca 1794 roku.

Rano ciepło. Wieczorem pięknie.

Pan Gigel przyszedł bez Ludwika. Pogoda jest bardzo ładna ale bardzo się kurzy. Zimą pełno jest błota, a latem pyłu. Wreszcie, po trzech dniach, Tato zjadł obiad w domu. Późnym wieczorem przyszedł ksiądz Martinot, sam. Był też pan Duvivier.

Z wiadomości

Podobno Robespierre'owi nie wiedzie się. Mówią nawet, że został zgilotynowany<sup>68</sup>.

<sup>68</sup> Maximilien de Robespierre (1758–1794), przywódca jakobinów, rzeczywiście został zgilotynowany, ale dopiero 28 lipca.

**Czwartek, 27 marca 1794 roku.**

Rano wiatr wzniesający pył. Wieczorem także.

Przyszli Pan Gigel i Ludwik. Skoro jadalіśmy sami, to zaprosiłіśmy ich na obiad i zaproszenie przyjęli. Chcieliśmy obejrzeć gabinet anatomiczny ale nie mieliśmy biletu. Zwiedziliśmy ujeżdżalnię. Jest to bardzo piękna sala, na kolumnach wiszą tam lonże. Krążyła plotka, że w Paryżu zwyciężyli rojaliści i że zgładzili członków Konwentu, jednak okazało się to nieprawdą. Wieczorem byliśmy u Dziadka. Wróciłіśmy wcześniej, by dokończyć nasze zadania.

**Piątek, 28 marca 1794 roku.**

Rano pogodnie, bez opadów. Wieczorem pięknie.

Byliśmy u pani de Robert. Pogoda jest lepsza niż wczoraj, bo nie ma takiego wiatru. Tato jadł obiad w domu. Pan Chalanton poszedł po obiedzie do pana Ochsa Geymillera. Siostra śpiewała uroczę arie. Ma bardzo ładny głos. Wieczorem przyszli mali Hiszpanie. Powiedzieli, że wkrótce wyjeżdżają do Wenecji, a potem do Hiszpanii.

**Sobota, 29 marca 1794 roku.**

Rano ciepło, bez opadów, potem deszcz. Wieczorem bez opadów, potem deszcz i pogodnie.

Byliśmy z Ludwikiem u pana Casanovy. Mali Hiszpanie przyszli po panią de Robert, by ją zaprowadzić do pani Ambasadorowej. Myślę, że wyjadą razem. Tato nie jadł obiadu w domu. Wieczorem byliśmy na spacerze. Pogoda jest piękna i bardzo ciepła. Nocą zagrzmiało i spadł ulewny deszcz. Przyszli mali Hiszpanie.

**Niedziela, 30 marca 1794 roku.**

Rano pięknie, ciepło. Wieczorem bardzo silny wiatr, nawet huragan, deszcz.

Bardzo wcześniej przyszła panna Teresa. Pan Gigel przyszedł z Ludwikiem. Byliśmy u Ciotki. Czuje się dobrze, jutro przyjdzie do nas na obiad. Przyjdzie też pani Ambasadorowa. Dziś na obiedzie był Edmund. Potem powtarzaliśmy lekcje. Gdy wyszliśmy, wiał bardzo silny wiatr, wzniesając tumany pyłu. Byliśmy u Dziadka. Od około sześciu dni dzieci mojej Siostry są zaszczepione. Korysanda i Aglaja mają gorączkę.

Z wiadomości

Polacy zebrali piętnaście tysięcy wojska, i toczą wojnę z Rosjanami i z Prusakami.

**Poniedziałek, 31 marca 1794 roku.**

Rano pochmurno, deszcz. Wieczorem bez opadów.

Pan Gigel przyszedł sam. Powiedział, że aby wejść do gabinetu anatomicznego trzeba koniecznie mieć bilet. Byliśmy u pani de Robert. Znalazła jakąś posadę. Rano trochę padało. Na obiedzie była u nas

pani Ambasadorowa Hiszpanii. Byli też pan de Las Casas[?]<sup>69</sup>, pani Pouxpris i Ciotka. Po obiedzie graliśmy u pana Casanovy w *barres* z małymi Hiszpanami. Bawilem się bardzo dobrze.

### Wtorek, 1 kwietnia 1794 roku.

Rano pochmurno. Wieczorem pogodnie. Przyszedł Ludwik. Myślę, że Hottot [?] odejdzie. Płakał. Przeprowadzono u nas pewną reformę. Zaprosiliśmy naszych panów na obiad. Przyjęli zaproszenie. Byliśmy z małymi Hiszpanami w wieży Świętego Stefana. Jest bardzo wysoka, trzeba pokonać około ośmiuset stopni. Znajduje się tam dzwon ważący 575 kwintali, czyli 57 500 funtów. Odlano go z elementów dział zdobytych na Turkach. Konstrukcja wieży jest bardzo dobrze wykonana i solidna. Obiad jadła z nami tylko Siostra. Tej nocy Aglaja mało nie umarła od wysypki. Wczoraj Dziadek i pan Gigel pokłócili się. Teraz pan Gigel mieszka u nas. Wieczorem poszliśmy do pana Casanovy zagrać w *barres*.

### Środa, 2 kwietnia 1794 roku.

Rano pochmurno, deszcz, potem bez opadów. Wieczorem deszcz, bez opadów, znów deszcz i bez opadów. Byliśmy u małych Hiszpanów. Mieliśmy nadzieję obejrzeć gabinet historii naturalnej ale okazało się, że trzeba się tam zapowiedzieć dzień wcześniej. Stamtąd poszliśmy do Arsenalu. By się tam dostać, trzeba najpierw udać się do pewnego generała po bilety. Pani Ambasadorowa ma dziś dostać dla nas bilety na jutro do gabinetu anatomicznego. Mam nadzieję, że i Ludwik pójdzie z nami. To z pewnością jedno z najciekawszych miejsc tutaj. Jadł u nas obiad pan de Las Casas. Wieczorem zagraliśmy u pana Casanovy w *barres* z małymi Hiszpanami.

### Czwartek, 3 kwietnia 1794 roku.

Rano przymrozek, pochmurno, deszcz. Wieczorem całkiem bezwietrznie. Ludwik przyszedł od siebie zupełnie sam. Byliśmy u małych Hiszpanów, którzy powiedzieli, że pani Ambasadorowa nie chce, by szli do gabinetu anatomicznego. Gościliśmy u księcia Ausbergu [*sic*]<sup>70</sup>. Spokłaliśmy tam pana Thomasa. Oglądaliśmy wspaniały pałac z pięknymi posągami i uroczą galerią kwietną w ogrodzie. Ludwik był u nas na obiedzie i miał nadzieję, że pójdziemy do gabinetu anatomicznego. Wieczorem graliśmy w *barres* u pana Casanovy.

69 Być może przebywający wówczas na emigracji Emmanuel de Las Cases (1766–1843), jeden z rojalistów, którzy poparli potem Napoleona Bonapartego, autor między innymi *Pamiętnika ze Świętej Heleny (Le Mémorial de Sainte-Hélène)*. Istnieje również hiszpańska rodzina o nazwisku Las Casas

70 Prawdopodobnie Klemens Waclaw Wettyn (1739–1812), syn króla polskiego Augusta III, książę elektor, arcybiskup Trewiru i biskup Augsburga. Udzielał schronienia francuskim emigrantom.

**Piątek, 4 kwietnia 1794 roku.**

Rano pięknie, ciepło. Wieczorem takżo.

Byliśmy w gabinecie anatomicznym. Pan Gigel i mali Hiszpanie nie poszli tam z nami. Gabinet urządzony jest wspaniale. Modele z wosku przedstawiają wszystko w szczegółach. Oglądaliśmy, jak przebiega trawienie. Są tam też płody, wśród nich jeden długości siedmiu linii<sup>71</sup>. Jest dwoje dzieci odmiennej płci, zrosniętych środkiem tułowi, dobrze zakonserwowanych. Jest i woskowy model człowieka z widocznymi wszystkimi żyłami, a ma ich tysiące. Pani Ambasadorka Hiszpanii jadła u nas obiad. Wieczorem rozegraliśmy partię *barres* u pana Casanovy.

**Sobota, 5 kwietnia 1794 roku.**

Rano pięknie. Wieczorem bez opadów, deszcz i znów bez opadów.

Przyszł do nas Ludwik. Byliśmy z małymi Hiszpanami na grobie Mamy. Jest bardzo prosty i wspaniale wkomponowany w otoczenie. Ludwik jadł obiad u nas, Tato zaś poza domem. Wieczorem byliśmy u pana Casanovy. Długo czekaliśmy na małych Hiszpanów ale nie przyszli.

**Niedziela, 6 kwietnia 1794 roku.**

Rano bez opadów, ciepło. Wieczorem pięknie.

Przed śniadaniem byliśmy na mszy. Zabraliśmy pannę Casanovę na śniadanie do nas. Potem poszliśmy do Ciotki. Spotkaliśmy tam Dziadka. Przyszliśmy z Ludwikiem na obiad do nas. Wczoraj rano miał taki katar, że zużył sześć chustek. Po obiedzie powtórzyłem lekcje. Potem byliśmy u Dziadka. Niezbyt dobrze się bawiłem.

**Poniedziałek, 7 kwietnia 1794 roku.**

Rano pięknie. Wieczorem pięknie.

Byliśmy w ogrodzie księcia Schwarzenberg<sup>72</sup>. Prawie wszędzie pokazały się już liście. Pan Chalanton czytał nam sztukę zatytułowaną *Podwójne wdowieństwo*<sup>73</sup>, bardzo zgrabną. Pan Gigel był u Ludwika, który jutro ma przyjść do nas. Wczoraj „Gazette de Ratisbonne” podała, że hrabia Artois zmarł po dwudniowej chorobie. Szczęśliwie jednak wiadomość ta okazała się fałszywą. Wieczorem przyszli mali Hiszpanie i byliśmy u pana Casanovy pograć w *barres*. Bawiłem się wspaniale.

Z wiadomości

Santerre<sup>74</sup> uwięziony w Conciergerie.

71 Linia równa jest 2,3 mm we Francji, 2,2 mm w Austrii.

72 Karl Philipp Schwarzenberg (1771–1820), jeden z wysokich dowódców w wojnach z Francją.

73 Charles Dufresny, *Le Double veuvage*, 1701.

74 Antoine-Joseph Santerre (1752–1809), generał rewolucyjny. W czasie egzekucji Ludwika XVI prawdopodobnie to on wydał bezpośredni rozkaz bicia w bębny, by

### Wtorek, 8 kwietnia 1794 roku.

Rano bez opadów, wietrznie. Wieczorem wiatr. Przyszedł do nas Ludwik. Skoro jemy obiady sami, poprosiliśmy Dziadka o pozwolenie, by Ludwik jadł z nami. Dziadek zgodził się. Byliśmy na Praterze. Pani de Noiseville była u nas na obiedzie. Zachowywała się bardzo wesoło. Wieczorem poszliśmy do pana Casanovy pograć w *barres*. Mali Hiszpanie nie przyszli. Z wiadomości Hébert zwany Ojcem Duchesne, Momoro, Anacharsis Cloots i inni zostali ścięci w Paryżu<sup>75</sup>.

### Środa, 9 kwietnia 1794 roku.

Rano pięknie. Wieczorem mżawka, potem pięknie. Pan Chalanton powiedział mi, że w najbliższy wtorek wyjeżdżamy. W niedzielę przystąpimy do komunii. Rano byliśmy w Kaisergarten. Tato je dziś obiad tutaj ostatni raz. Pogoda jest wspaniała. Agenor czuje się lepiej. Ostatnio bardzo cierpiał, cały pokryty krostami. Pani Ambasadorowa jadła z nami obiad. Przyszedł do nas brat pana de Bombelles. Wyjeżdża do Rosji. Byliśmy na przedmieściu u pana Jaquin, mieszka on jednak w mieście.

### Czwartek, 10 kwietnia 1794 roku.

Rano pięknie. Wieczorem bardzo silny wiatr. Przed śniadaniem powtórzyłem lekcje. Ludwik przyszedł na chwilę. Byliśmy u pani Robert. Pogoda jest bardzo ciepła. We wtorek wyruszamy. Obiad jedliśmy sami. Potem poszliśmy nad Dunaj. Pan Chalanton załatwiał wynajęcie statków do transportu naszych rzeczy. Stamtąd poszliśmy do Dziadka. Panna Nina ma fluksję<sup>76</sup>. U Dziadka spotkaliśmy bardzo milego młodzieńca nazwiskiem Bassely.

### Piątek, 11 kwietnia 1794 roku.

Rano pięknie, potem pochmurno. Wieczorem niemal bez przerwy deszcz. Rano pakowaliśmy się. Nasze rzeczy wyruszają jutro, bardzo wcześnie rano. Byliśmy w Kaisergarten. Rano pogoda była bardzo ładna ale popsowała się. Zrobiło się mgliście. Do Kittsee wyruszamy we wtorek, z Tatą. Dziadek wyrusza w poniedziałek. Obiad znów jedliśmy sami. Pan Gigel był na statkach, a my z małymi Hiszpanami u pana Casanovy. Graliśmy w *barres* ale przeszkodził nam deszcz.

---

zagłuszyć ostatnie słowa króla. Dwukrotnie trafiał do więzienia uwikłany w niejasne interesy gospodarcze i rozgrywki między frakcjami rewolucjonistów.

75 Jacques-René Hébert (ur. 1757), Antoine-François Momoro (ur. 1755), Anacharsis Cloots (ur. 1755), tak zwani hebertyści, zwolennicy dechrystianizacji, eksportu rewolucji i terroru. Oskarżeni przez jakobinów i dantonistów, z którymi rywalizowali o wpływy, o demoralizację społeczeństwa i zdradę, zostali ścięci 24 marca 1794 r. „Ojciec Duchesne” („Le Père Duchesne”), to tytuł radykalnej gazety redagowanej przez Héberta, w której wydarzenia były komentowane wulgarnymi słowami tej fikcyjnej postaci „z ludu”.

76 Nabrzmiałość.

**Sobota, 12 kwietnia 1794 roku.**

Rano pięknie, ciepło. Wieczorem takż.

Przyszedł Ludwik. Śniadanie jedliśmy z moją Siostrą, która zaprosiła nas była wczoraj wieczorem. Księżę Guiche, pan Gigel i Ludwik chcieli iść do gabinetu anatomicznego ale nie mogli. Byliśmy u pana Geymillera. Tato uratował z Francji skrzynie z pięknym płótnem, lecz niestety wpadły one w ręce pewnego lajdaka, który chce teraz za nie sto ludwików. Tato obawia się, że ten demokratą mógł nakłaść do skrzyń papieru zamiast płótna. Poprosił pana Geymillera, aby sprawdził je tutaj. Wieczorem byliśmy na włoskich marionetkach. Między aktami był balet. Wszystko bardzo zgrabnie wykonano, tylko głos był zbyt mocny i widać było sznurki, za których pociągnięciem marionetki gestykulowały. Posłaliśmy do Edmunda zawiadomienie, by był jutro gotów na przyjęcie komunii.

**Niedziela, 13 kwietnia 1794 roku.**

Rano pochmurno. Wieczorem pochmurno.

Ludwik przyszedł do nas bardzo wcześnie. Byliśmy u Ciotki. Potem poszliśmy do spowiedzi i ksiądz Martinot udzielił nam komunii. Obiad jedliśmy u małych Hiszpanów. Po obiedzie gościliśmy u Dziadka. Panna Nina jest chora i leży w łóżku. Wróciliśmy bardzo wcześnie. Jutro rano Dziadek wyrusza do Kittsee, pojutrze zaś Tato, Ciotka i my.

**Poniedziałek, 14 kwietnia 1794 roku.**

Rano pochmurno i deszcz. Wieczorem pięknie.

Byliśmy pożegnać się z panią Ambasadorową. Rozpląkała się. Potem byliśmy u pani Le Brun. Spotkaliśmy tam pewną panią z Polski, której syn wymknął się walczyć z Rosjanami. Obiad jedliśmy sami. Wieczorem poszliśmy pożegnać się z panem Casanową i panną Teresą Casanową. Powiedziała mi, że bardzo będzie jej się przykrzyć całkiem samej. Jutro na śniadanie będzie mięso.

- s. 124 (il. 36) Jules, książę de Poliganc, ryt. „Julien”, wyd. Lith. de V. Ratier, 1826–1830, sygn. ark:/12148/btv1b540010536, wł. Bibliothèque nationale de France
- s. 131 (il. 37) Henryk Lubomirski jako Amfion grający na lirze w otoczeniu najad przedstawiających Yolande de Polignac, jej córkę Aglaé de Guiche i Julię Lebrun – córkę malarki, Élisabeth Louise Vigée-Le Brun, fotografia obrazu, sygn. ark:/12148/btv1b84189265, wł. Bibliothèque nationale de France

### Hrabia Franciszek Potocki (1788–1853) – zapomniany kolekcjoner dzieł sztuki

Agnieszka Woźniak-Wieczorek

- s. 160 (il. 38) *Portret hrabiego Franciszka Potockiego (1788–1853), syna hrabiego Wincentego Potockiego i Anny z Mycielskich*, Charles Etienne Pierre Motte (1785–1836), litografia, 1825–1836, sygn. G.10347/III, wł. Biblioteka Narodowa
- s. 164 (il. 39) *Relikwiarz Czerwiński*, lit. Henryk Walter, rys. Bolesław Podczaszyński i Jan Drewnańczyński, wyd. Maksymilian Fajans (1825–1890), chromolitografia, sygn. DI 5642/H1, wł. Muzeum Narodowe w Warszawie

### Kolekcja obrazów hrabiego Franciszka Potockiego (1788–1853) w świetle wybranych źródeł archiwalnych

Agnieszka Woźniak-Wieczorek

- s. 175 (il. 40) *Katalog Obrazów* [Franciszka Potockiego], Archiwum Gospodarcze Wilanowskie, Archiwum Franciszka Potockiego, sygn. 145, s. 1, wł. Archiwum Główne Akt Dawnych
- s. 176 (il. 41) *Prorok Zachariasz(?)*, Jan Lievens (1607–1674), przypisywany, 1630 – ok. 1650, ol., pł., nr inw. 1188, wł. Zamek Królewski na Wawelu – Państwowe Zbiory Sztuki, fot. Anna Stankiewicz

### Potoccy i znajomi w żartobliwych portretach Franciszka Marii Lanciego

Dorota Folga Januszewska

- s. 195 (il. 42.1) Karykatura Augusta Potockiego z ojcem Aleksandrem(?), Franciszek Maria Lanci, poł. XIX w., papier, akwarela, ołówek, piórko, wym. 18 x 25,3 cm, nr inw.

Wil.6240/12, wł. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, fot. Wojciech Holnicki

- s. 195 (il. 42.2) Karykatura Augusta Potockiego i Wawrzyńca Karkowskiego, Franciszek Maria Lanci, 1848, papier, akwarela, ołówek, piórko, wym. 17,8 x 25,3 cm, nr inw. Wil.6240/11, wł. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, fot. Wojciech Holnicki
- s. 195 (il. 42.3) Karykatura Augusta Potockiego, jego żony Aleksandry i Franciszka Marii Lanciego, Franciszek Maria Lanci, 1850, papier, akwarela, ołówek, piórko, wym. 18,3 x 25,4 cm, nr inw. Wil.6240/18, wł. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, fot. Wojciech Holnicki
- s. 196 (il. 43.1) Karykatura Franciszka Potockiego i jego żony Karoliny, *Franc ... le Téméraire*, Franciszek Maria Lanci, 1848, papier, akwarela, ołówek, piórko, wym. 17,9 x 25,3 cm, nr inw. Wil. 6240/19, wł. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, fot. Wojciech Holnicki
- s. 196 (il. 43.2) Karykatura Franciszka Potockiego i jego żony Karoliny, *Franc ... le Téméraire*, L. Kiel(?), ok. 1800–1850, nr inw. 1939.0711.3.28, wł. British Museum
- s. 196 (il. 43.3) Karykatura Franciszka Potockiego i jego żony Karoliny, *Franc ... le Téméraire*, Franciszek Maria Lanci, papier, akwarela, ołówek, werniks, wym. 26,5 x 18,4 cm, nr inw. NB 3040, wł. Muzeum Narodowe w Warszawie
- s. 197 (il. 44.1) Karykatura Franciszka Potockiego i jego żony Karoliny, *Le Cancan illustré*, Franciszek Maria Lanci, 1850, papier, akwarela, ołówek, piórko, wym. 17,8 x 25,3 cm, nr inw. Wil. 6240/20, wł. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, fot. Wojciech Holnicki
- s. 197 (il. 44.2) Karykatura Franciszka Potockiego i jego żony Karoliny, *Le Cancan illustré*, L. Kiel(?), ok. 1800–1850, nr inw. 1939,0711.3.31, wł. British Museum
- s. 197 (il. 45.1) Karykatura Onufrego Działoty, *Le Docteur Enfantin*, Franciszek Maria Lanci, 1849, papier, akwarela, ołówek, piórko, wym. 18,2 x 25,4 cm, nr inw. Wil.6240/6, wł. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, fot. Wojciech Holnicki



cyfrowych, w szczególności projektami związanymi z technologią hologramu, mappingu architektonicznego oraz grafiki i animacji CGI 3D.

(marekletkiewicz@wp.pl)

**Monika Michałowicz**, studiowała w Instytucie Historii Sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie później obroniła doktorat poświęcony Luigiemu Lanziemu. Pracowała w Katedrze Teorii Sztuki i Historii Doktryn Artystycznych KUL; obecnie pracownik Zakładu Zbiorów Ikonograficznych Biblioteki Narodowej.

(m.michalowicz@bn.org.pl)

**Jerzy Miziołek**, absolwent UJ, profesor historii sztuki i tradycji antyku w Instytucie Archeologii UW. Był m.in. stypendystą Instytutu Warburga w Londynie, Center for Advanced Study in the Visual Arts at the National Gallery of Art w Waszyngtonie i Getty Research Institute w Los Angeles. Autor wielu rozpraw, artykułów i recenzji oraz książek, w tym: *Soggetti classici sui cassoni fiorentini alla vigilia del Rinascimento* (1996), *Uniwersytet Warszawski, dzieje i tradycja* (2005, angielska wersja 2015), *Chopin among Artists and Scholars* (2010), *Pod opieką muz. Pałac Czartoryskich-Potockich w Warszawie* (2013, wersja angielska 2014), *Nel segno di Quo vadis* (2016). Ponadto pomysłodawca i redaktor kilku prac zbiorowych, m.in. *Falsifications in Polish Collections and Abroad* (2001) i *Chopin e l'Italia* (2015).

(jermiziolek@gmail.com)

**Iwona Ochocka**, st. bibliotekarz w bibliotece Muzeum Króla Jana III w Wilanowie; badaczka historii zbioru Dawnej Biblioteki Wilanowskiej, kurator wystawy w wilanowskim muzeum „*Arlekin na świąt urażony. W dawnym teatrze dworskim*” (2008); autorka – razem z Anną Ruszkowską – scenariusza wystawy na temat muzyki i tańca w pałacu wilanowskim w XVII–XIX w.

(iochocka@mzeum-wilanow.pl)

**Magdalena Partyka**, doktorantka literaturoznawstwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; badaczka podróżopisarstwa drugiej połowy XVIII stulecia, a także związków kulturalnych Polski i Włoch. Publikowała m.in. w tomach: *Oświecenie (nie tylko) w szkole...* (2012); *Polski Grand Tour w XVIII i początkach XIX wieku* (2014); *Seminaria białeńskie. Prace ofiarowane Profesor Teresie Kostkiewiczowej* (2015); *Polska i Włochy w dialogu kultur* (2017); a także w czasopiśmie „Colloquia Litteraria”.

(mpartyka@o2.pl)

**Agnieszka Pawlak**, konserwatorka malarstwa i rzeźby polichromowanej, absolwentka Wydziału Konserwacji i Restauracji Dziej Sztuki (ASP Warszawa); starszy konserwator w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, od 2007 r. odpowiedzialna za opiekę prewencyjną nad zbiorami, od 2013 r. zastępca kierownika Działu Prewencji i Konserwacji w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. W 2013 roku ukończyła podyplomowe studia *Nowoczesne techniki analityczne dla konserwacji obiektów zabytkowych* na Wydziale Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Od 2009 roku w pałacu wilanowskim prowadzi projekty związane z monitoringiem światła, od 2013 jest kuratorem projektu *Magazyny Zbiorów otwarte dla publiczności*.

(apawlak@mzeum-wilanow.pl)

**Lukasz Przybylak**, mgr inż. architekt krajobrazu, kierownik Działu Ogrodowego Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie; specjalista w zakresie konserwacji i rewitalizacji ogrodów historycznych, autor publikacji oraz licznych opracowań inwentaryzacyjnych, projektowych i studialnych zabytkowych założen ogrodowych, m.in.: w Morawie, Kamieńcu, Głębowicach, Sarnach, Łękanowie; koordynator merytoryczny międzynarodowych seminariów parkowych w Morawie i Sztynorcie.

(lprzybylak@mzeum-wilanow.pl)

**Stanisław Schabowski**, archiwista, bibliolog; w ramach projektu badawczego „Winckelmann – Potocki” przełożył z języka francuskiego na polski dziennik podróży po Italii Stanisława Kostki Potockiego.

(sw.si0@neostrada.pl)

**Sylvia Svorová Pawelkiewicz**, absolwentka Wydziału Konserwacji i Restauracji Dziej Sztuki (ASP Warszawa); od 2010 r. zajmuje się badaniami dzieł sztuki, od 2015 r. pod firmą Laboratorium Konserwacji. W 2013 r. ukończyła studia podyplomowe „Nowoczesne techniki analityczne dla konserwacji obiektów zabytkowych” na Wydziale Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 2016 r. związana z Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych UW oraz Instytutem Chemii Nieorganicznej Czeskiej Akademii Nauk; od 2007 r. stale współpracuje z Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Łączy zainteresowania naukowe z artystycznymi, uprawiając malarstwo.

(s.pawelkiewicz@labko.pl)

**Zofia Szlenkier**, mgr nauk pedagogicznych, absolwentka Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz studiów podyplomowych w Collegium Civitas na kierunku Dyplomacja Kul-